CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 94

Rok IX

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 8 kwietnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Niemcy przygotowują w Saarze

Zbrojny plebiscyt

SAARBRUECKEN 7.4 (PAT). Socjalistyczna „Volksstimme" ogłasza artykuł Maxa Brauna, poświęcony działalności narodowych socjalistów w Zagłębiu Saary.

Według informacyj autora artykułu, Komisja Rządząca przedstawiła już Lidze Narodów nieodparte dowody dalszego istnienia w Zagłębiu Saary oddziałów szturmowych i sztafet ochronnych. Pozatem 25.000 młodych mieszkańców Zagłębia przeszło lub przechodzi przeszkolenie „sportu wojskowego" w t. zw. obozach pracy.

Braun wspomina następnie o licznych dowodach, że młodzież poddawana jest nieustannemu przeszkoleniu wojskowemu przez oficerów dawnej armji niemieckiej w Zagłębiu Saary. Oddziały szturmowe zaś i sztafety ochronne na pograniczu niemieckiem trzymane są w pogotowiu, by móc wejść w każdej chwili na terytorjum Zagłębia. Autor artykułu twierdzi dalej, że na terenie Zagłębia istnieje tajny „Legjon Saary", zorganizowany na wzór austrjackiego Legjonu Narodowych Socjalistów.

Braun ogłasza równocześnie okólnik kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej w Zagłębiu Saary do dowódców t. zw. „komórek partyjnych", polecający im sporządzenie spisu wszystkich pomieszczeń w hotelach, gmachach szkolnych i hotelach prywatnych, znajdujących się w ich obwodzie, a to rzekomo celem rozlokowania tam Niemców, przybyłych z Rzeszy na głosowanie plebiscytowe.

Autor artykułu konkluduje, że cała ta działalność ma na celu stworzenie siły zbrojnej, jako ostatniego atutu w walce narodowych socjalistów o przyłączenie Zagłębia Saary do Rzeszy.

NASZE ABC

Jutro i pojutrze Rumunji

Wyrok sądu bukareszteńskiego w procesie o zabójstwo ś. p. Duci skierował znowu uwagę opinji światowej na rozwój wewnętrznych stosunków w Rumunji. Zagranicą oczekiwano kary śmierci dla bezpośrednich sprawców zamachu i dłuższego więzienia dla „moralnych inspiratorów zabójstwa", w osobach dwu głównych przywódców „Żelaznej Gwardji". Tymczasem trybunał skazał pierwszych na karę dożywotniego więzienia, a drugich całkowicie uniewinnił.

Bardziej od wyroku był sensacyjny sam przebieg procesu, w czasie którego okazało się, że bardzo wpływowe osobistości wojskowe, stojące blisko króla Karola, wyraźnie sympatyzują z ruchem „Żelaznej Gwardji". Po ukończeniu procesu rozeszła się nawet pogłoska, że przywódca faszystów Codreanu ma być przyjęty na prywatnej audjencji u króla.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji w prasie europejskiej zaczęły się ukazywać rozmaite alarmujące wiadomości na temat dalszego rozwoju wypadków w Rumunji, przyczem część prasy niemieckiej sugerowała wręcz możliwość faszystowskiego przewrotu w Rumunji w najbliższym czasie.

Alarmy te są przedwczesne, jednak, zdaniem naszem, nie pozbawione całkowicie uzasadnienia.

O dojściu do władzy w Rumunji już obecnie elementów wojskowo - faszystowskich mowy być nie może. Cała administracja cywilna i olbrzymia część społeczeństwa znajdują się narazie pod niepodzielnym wpływem dwu stronnictw, liberalnego i agrarnego. Wpływ ten nie opiera się jednak na przywiązaniu do określonych zasad i programów, lecz na presji administracyjnej z jednej strony i czysto personalnych stosunkach wybitnych przywódców politycznych z drugiej.

Partje polityczne w Rumunji mają bowiem charakter głównie personalny. Partja braci Bratinu, partja Maniu, partja gen. Averescu...

„Żelazna Gwardja" nie jest ugrupowaniem personalnem, lecz organizacją o programie skrajnym i rewolucyjnym, niezawsze skrystalizowanym, lecz wyraźnym. Nie jest to dziś jeszcze, mimo wszystko, organizacja poważnie ciążąca nad życiem politycznem Rumunji, ale jest jedyną organizacją polityczną, która ma siłę najbardziej może dla ruchów politycznych cenną — siłę magnesu, zdolność skupiania dokoła siebie nieskrystalizowanych dążeń i pożądań.

Rumuni naogół wierzą, że to jest siła przyszłości. Wiarę tę gruntuje fakt, że całe młode pokolenie inteligencji jest związane uczuciowo z „Żelazną Gwardją", że ma ona wielkie sympatje w sferach intelektualnych i artystycznych, (co w Rumunji ma większe, niż gdzieindziej znaczenie), że cieszy się uznaniem dużej większości korpusu oficerskiego, że wreszcie podobno nawet sam król Karol nie patrzy na nią z niechęcią. Słowem, jak to określił pewien wybitny uczony Rumun metaforycznie, za „Żelazną Gwardją" jest: „to coś, co wisi w powietrzu".

Temniemniej, jak pisaliśmy wyżej, nie należy bynajmniej spodziewać się przewrotu w Rumunji. Zdaje się, że ewolucja pójdzie tam spokojniejszym, lecz pewniejszym. Z rydwanu państwowego wyprzęgać będą coraz, coraz starsi i coraz bardziej zużyci przywódcy partyj „oficjalnych", na placu pozostaną młodzi.

I na tych młodych musi Polska zwrócić baczną uwagę. Zdaje się bowiem, że z niechęci do masonerji rumuńskiej, zależnej od Francji, i z sympatji do antysemityzmu hitlerowców, młoda Rumunja wpada w wyraźne sympatje germanofilskie.

„Żelazna Gwardja" to nie jest jutro Rumunji, ale jest już „pojutrze". I chodzi o to, aby to „pojutrze" było przyjaźnie, a nie wrogo do nas nastrojone.

S. W.

Koniec przesilenia teatralnego

Zrzeszenie Aktorów obejmuje teatry

Autorzy, artyści i miasto skarżą dyr. Krzywoszewskiego

Dziś o godz. 10 rano na zebraniu aktorów utworzono Zrzeszenie, w celu objęcia prowadzenia b. teatrów miejskich aż do chwili objęcia ich przez Tow. Krzew. Kult. Teatr. Prezydjum Zrzeszenia ułożyło już prowizoryczny budżet i doszło do wniosku, że przy pełnej pomocy finansowej ze strony miasta uda się aktorom przetrzymać okres letni. Oczywiście, będzie to wymagać dużych ofiar zarówno ze strony personelu artystycznego, jak i technicznego teatrów, gdyż pensje wypłacane będą procentowo, w miarę napływania dochodów.

Dla aktorów najważniejszą sprawą jest wysokość subwencji. Całoroczna subwencja wynosi 250.000 zł., z czego, jak wiadomo, dyr. Krzywoszewski wybrał 200.000 zł. Aktorzy stają na stanowisku, że skoro obejmują teatry na pół roku, powinni od miasta otrzymać subwencję w wysokości półrocznej, t. j. mniejwięcej około 20.000 zł. miesięcznie. Pobranie 200.000 zł. przez dyr. Krzywoszewskiego uważają za przekroczenie budżetowe, które dyr. Krzywoszewski powinien zwrócić miastu.

Dziś w południe kom. Kościałkowski przyjął na Ratuszu delegację artystów i zgodził się na oddanie teatrów w ręce Zrzeszenia. Obecnie oczekuje się podpisania umowy z aktorami na 6-miesięczną dzierżawę teatrów Narodowego, Nowego i Letniego.

Jakież są obecnie losy umowy z dyr. Krzywoszewskim. Dyr. Krzywoszewski stoi na stanowisku, że zgodnie z paragrafem 7 umowa została rozwiązana, natomiast kom. Kościałkowski uważa, że umowa została samowolnie zerwana przez dyr. Krzywoszewskiego, miasto zaś zmuszone zostało tem do objęcia teatrów i następnie wydzierżawienia ich Zrzeszeniu aktorskiemu. W miarę rozwoju wypadków wychodzi na jaw coraz więcej szczegółów, dotyczących umowy, jaką w swoim czasie zawarło miasto z dyr. Krzywoszewskim. Otóż umowa nie przewiduje żadnych sankcyj w wypadku zerwania jej przez administratora poręczającego. Nie przewiduje również żadnego zabezpieczenia w postaci kaucji, albo też gwarancji hipotecznej dla pokrycia ewentualnych strat.

Pozostaje jednak odpowiedzialność cywilna dyr. Krzywoszewskiego i z tego zamierza skorzystać zarówno zarząd miasta, jak i zrzeszenie artystów. Miasto zapowiada wystąpienie na drogę sądową ze skargą cywilną o zerwanie umowy i wynikłe z tego straty. Ze swej strony artyści również występują ze skargą cywilną, domagając się wypłacenia należności za sezon ubiegły, które wynoszą około kilkunastu tysięcy złotych. Ponadto artyści skarżą się, że nie wypłacono im t. zw. „feu" za marzec. Z sumy zaś 25.000 zł., którą dyrektor Krzywoszewski podjął przed Wielkanocą w kasie miejskiej i która miała być użyta na pokrycie dawnych zaległości artystom, do kasy teatrów, zdaniem zespołów, wpłynęło niewiele więcej po nad 10.000 zł.

Wczoraj donosiliśmy już o zapowiadanem wystąpieniu na drogę sądową p. St. Miłaszewskiego. Spodziewane jest też zgłoszenie dalszych pretensyj ze strony autorów dramatycznych.

Niezależnie od tej skargi cywilnej, aktorzy zamierzają spowodować wdrożenie dochodzenia karnego o zatrzymanie przez administrację pewnych kwot, przeznaczonych dla osób, bądź urzędów postronnych. Idzie tu: po pierwsze — o niewpłacone do kasy pożyczkowej aktorskiej potrącane z pensji artystom składki za styczeń, luty i marzec, również sumy potrącane z wynagrodzeń poszczególnym artystom z tytułu ich długów, w celu wpłacenia tych sum komornikom, nie zostały przekazane we właściwe ręce. Tak samo 7 rata pożyczki narodowej, ściągnięta od aktorów, nie została wpłacona do odpowiednich urzędów.

W związku z temi wszystkiemi niedokładnościami w gospodarce teatrów, personel techniczny, solidaryzując się z aktorami, zwrócił się o interwencję do władz administracyjnych i do inspekcji pracy.

Ze swej strony dyr. Krzywoszewski broni się przed powyższemi zarzutami, oświadczając, że wszystkie należności będą uregulowane w ciągu dni najbliższych. Dyr. Krzywoszewski informuje, że nie zajmował się sam sprawami administracyjnemi i że możliwe jest, iż bez jego wiedzy nastąpiły opóźnienia w przelewie szeregu sum. Obecnie, gdy postanowił opuścić teatry, rozpoczął badanie ksiąg, w celu ustalenia zaległości, które obowiązany jest wpłacić.

W tych warunkach dyr. Krzywoszewski uważa występowanie na drogę sądową za przedwczesne i niewłaściwe, gdyż z chwilą definitywnego ustalenia zobowiązań b. teatrów miejskich, zobowiązania te zostaną pokryte.

Tak więc przykry epizod teatralny, jaki wydarzył się na tle zapowiedzianego przejęcia teatrów przez Tow. Krzew. Kult. Teatr. w zasadzie należy uważać za zlikwidowany. Zostało już ustalone prowizorjum teatralne do dnia 1 października i obecnie wszystkie kwestje dotyczą już tylko rozrachunków z dyr. Krzywoszewskim.

Zostaną one załatwione w ten czy inny sposób, dla nas zaś, po zakończeniu obecnego incydentu, najważniejsza jest sprawa zasadnicza: w nowym sezonie pięć teatrów stolicy będzie skartelizowane, zyskując temsamem zdecydowaną przewagę w życiu teatralnem stolicy.

Ten niesłychany monopol ma podobno ulec jeszcze dalszemu rozszerzeniu. Obecnie, po zwycięskiej walce o teatry miejskie, rozeszły się znów pogłoski, że prawdopodobnem jest objęcie Opery przez Tow. Krzew. Kult. Teatr.

Zależy to od wysokości subwencji, jaką rząd przyzna temu towarzystwu. Dla prowadzenia Opery potrzeba około miljona złotych subwencji przy należytem rozplanowaniu pracy: 6-miesięczny sezon stołeczny, 1 miesiąc prób, 2 miesiące w Poznaniu, 2 miesiące we Lwowie, 1 miesiąc odpoczynku. Pozatem ewentualne wyjazdy na tournée do Jugosławji, Bułgarji i Rumunji.

Pogłoska ta nabiera szczególnej wymowy na tle notatki dzisiejszej „Gazety Polskiej", która pisze:

„Jedno wydaje się pewne, że teatr Wielki nie będzie oddany żadnej osobie prywatnej, ani spółdzielni, czy zrzeszeniu artystów, lecz tylko poważnemu konsorcjum, i to bezwarunkowo po złożeniu poważniejszej kaucji. Wynika z tego, że o ile rząd nie zdecyduje się subwencjonować poważniejszą sumą Tow. Krzew. Kult. Teatr., specjalnie na prowadzenie opery i baletu, działalność jej w Warszawie jest mało prawdopodobna".

Rząd rumuński nie ustępuje

Komunikat urzędowy

BUKARESZT, 6. 4. W związku z łagodnym wyrokiem na zabójców premjera Duci rozeszły się zagranicą pogłoski, jakoby gabinet Tatarescu zdecydowany był ustąpić, uważając wyrok sądu wojskowego za swego rodzaju votum nieufności pod swoim adresem.

W związku z tem rumuńska agencja urzędowa zaprzecza tym pogłoskom, oświadczając, iż uwolnienie przez trybunał wojenny 49 członków „żelaznej gwardji" nie może wpłynąć na sytuację rządu, który zdecydowany jest nadal realizować swój program.

Niezwykłe wybuchy na Islandji

KOPENHAGA, 6.4. We wschodniej Islandji od kilku dni mają miejsce gwałtowne wybuchy wulkanu. Wielkie słupy ognia przebiły się przez lodowiec, a strumienie lawy wypływają nieustannie na powierzchnię. Jak wielka była siła ognia, świadczy fakt, że w miejscach wybuchu wulkanu lodowiec posiadał 300 metrów grubości. Wysokość dymu i popiołu, wybuchającego z wulkanu, dochodzi do 17 kilometrów, a płomienie wybuchu widziane są w dalekiej stolicy Islandji.

40 osób utonęło

skutkiem osunięcia się skały

OSLO, 7. 4. (PAT). Ubiegłej nocy w jednym z fjordów zachodniej Norwegji wydarzyła się katastrofa, która prawdopodobnie pociągnęła za sobą śmierć 40 osób.

W Tafjord runęła mianowicie do morza wielka skała, wywołując przypływ, który zalał 700 metrów lądu, niszcząc wszystko na swej drodze.

Obóz „Czeluskina"

Przygotował się do przyjęcia lotników

MOSKWA, 6. 4. — Grupy ratownicze coraz bardziej zbliżają się do obozu „Czeluskina". Łamacz lodu „Litke" jest naprawiany w tempie przyspieszonem. „Krasin" zdąża również na pomoc rozbitkom, a wkrótce w akcji ratunkowej wezmą również udział sterowce. W obozie rozbitków panuje wzorowa dyscyplina.

W kołach lotniczych mówią z niezwykłem uznaniem o wyprawie lotnika Babuszkina, którą odbył na samolocie, kilkakrotnie naprawianym w bardzo ciężkich warunkach przez samego lotnika.

MOSKWA, 7. 4. (PAT.). Z Wankarem donoszą, że panuje tam w dalszym ciągu zła pogoda, jednakże z pewną tendencją ku poprawie. W związku z tem zapowiedziane loty zostały odłożone.

W obozie prof. Schmidta przygotowano już teren do lądowania samolotów, długości 470 metrów. Według ostatnich wiadomości, pięć aparatów Kamanina, których los w ciągu kilku dni był nieznany, odnalazło się. Dwa z nich wylądowały w Wellemn, trzeci znajduje się na przylądku Berynga, czwarty z powodu mgły wylądował w odległości 20 klm. od Anadyru, wreszcie piąty, który uległ katastrofie, znaleziono na południowo - zachód od Anadyru. Pilot i dwaj mechanicy tego samolotu wyszli bez szwanku.

Parowiec „Smoleńsk", znajdujący się w okolicach Kaja, przygotowuje się do drogi na północ. Ma on na swym pokładzie trzy samoloty. Łamacz lodów „Krasin" znajduje się już czwarty dzień w strefie wściekłych cyklonów, mimo to kontynuuje on swą podróż, przepływając już koło wysp Azorskich.

Krwawe starcie z bezrobotnymi

w St. Zjednoczonych

MINNEAPOLIS, 6.4. Przed ratuszem rozegrały się krwawe walki między tłumem bezrobotnych a policją. Skutkiem rozruchów 20 osób odniosło rany, w tej liczbie kilku policjantów. Dwudziestu pięciu demonstrantów aresztowano.

Rozruchy rozpoczęły się demonstracją bezrobotnych, którzy w liczbie około 3000 przechodzili ulicami miasta, protestując przeciwko wstrzymaniu robót publicznych. Demonstranci wołali „chleba i pracy". Gdy doszli oni przed gmach ratusza, wywiązała się utarczki z policją, która broniła wstępu do wnętrza. Przed ratuszem stały dla postrachu karabiny maszynowe, których widok odstraszył narazie bezrobotnych, ale po niejakim czasie wznowili oni demonstrację, obrzucając policjantów kamieniami i butelkami. Rzucono nawet w stronę policji kilka bomb łzawiących. W pewnym momencie położenie policjantów było o tyle krytyczne, że do pomocy wezwano straż ogniową.

Dopiero po dwu godzinnem zamieszaniu udało się policji odeprzeć bezrobotnych z placu, na którym pozostały liczne ślady walki i gęste plamy krwi.

Odjazd posła Z.S.R.R.

Pożegnanie p. Owsiejenko

WARSZAWA, 7. 4. — (PAT.). Dziś o godz. 7.05 z dworca głównego w Warszawie wyjechał do Moskwy wraz z małżonką dotychczasowy poseł ZSRR w Warszawie, p. Antonow - Owsiejenko.

Na dworcu żegnali odjeżdżających przedstawiciele M. S. Z. z dyr. Dębickim, radcą Szczerbińskim, radcą Morstinem, członkowie poselstwa sowieckiego, z attaché wojskowym Siemianowem oraz zastępcą attaché wojskowego Barabanowem na czele. Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego w Warszawie a m. in. ambasador turecki z małżonką, posłowie estoński i czechosłowacki, przedstawiciele prasy oraz wiele osób ze świata kulturalnego i sfer towarzyskich stolicy.

Propozycje angielskie idą w kierunku

Dozbrajania Niemiec przy rozbrajaniu Francji

Francja nie może zgodzić się na nie

PARYŻ, 6. 4. — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów ustalono ostatecznie tekst odpowiedzi na notę angielską z 28 marca. Tego dnia gabinet angielski zwrócił się do Francji z zapytaniem, czy byłaby skłonna do podpisania konwencji rozbrojeniowej, przyczem wykonanie tej konwencji byłoby gwarantowane przez Anglję.

Treść odpowiedzi francuskiej

Odpowiedź francuska, ustalo na dziś, wyraża przedewszystkiem zadowolenie, że kierownicy polityki angielskiej wykazują więcej zrozumienia dla postulatów Francji w sprawie bezpieczeństwa, które stale zajmuje pierwsze miejsce w programie polityki francuskiej. Jednakowoż pytania, sformułowane w nocie angielskiej, są zbyt ogólnikowe, to też Francja nie może wyrazić zgody na projekt angielski.

Dla Francji zasadnicze znaczenie mają techniczne klauzule konwencji rozbrojeniowej, to też nie znając ich, Francja nie może zgodzić się na konwencję. Dlatego obecna odpowiedź francuska stawia zapytania, jakie efektywy i zbrojenia Anglja uważa za konieczne przyznać Niemcom. Następnie nota zapytuje, jaki winien być, zdaniem opinji angielskiej, wojskowy statut Francji. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na te zapytania władze francuskie mogłyby się wypowiedzieć w tej sprawie rzeczowo.

Tymczasem Francja nie może wyrazić zgody na ostatnie propozycje angielskie, gdyż sprowadzają się one do zbrojenia Niemiec przy jednoczesnem rozbrajaniu Francji. Odpowiedź francuska zwraca też uwagę na zbrojenia Niemiec, których budżet wojskowy stale wzrasta. Następstwem tych zbrojeń niemieckich musiałoby być żądanie zbrojeń ze strony innych państw. W końcu nota francuska oświadcza, że minister Barthou zapozna angielskiego ministra Spraw Zagr. z poglądami Francji na konieczne gwarancje, mogące przyczynić się do uniknięcia niebezpieczeństwa pogwałcenia międzynarodowego układu rozbrojeniowego.

WASZYNGTON, 6. 4. — Norman Davis, który pierwotnie miał być w Genewie podczas obrad rozbrojeniowych, pozostaje w St. Zjedn. Nastąpiło to po dojściu do przekonania, że obecna dyskusja rozbrojeniowa nie posiada według Stanów Zjedn, większego znaczenia.

Dzienniki paryskie o nocie

PARYŻ, 7. 4. (PAT.).—Dzienniki poranne życzliwie omawiają odpowiedź francuską na angielską notę werbalną w sprawie rozbrojenia.

„Le Matin" pisze, że nota jest bardzo poważnem świadectwem dobrej woli i jednym z najpożyteczniejszych dokumentów, jaki się ukazuje w przeddzień zebrania prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Pogląd ten podzielają wszystkie większe pisma paryskie, podkreślając, iż niemożliwe jest w obecnym stanie zagadnienia rozrozbrojeniowego ustalenie gwarancyj wykonania ewentualnej konwencji rozbrojeniowej.

Jak można — zapytuje „Petit Parisien" — sprecyzować w sposób stanowczy i ostateczny gwarancję wykonania konwencji, skoro istnieje poważny rozdźwięk pomiędzy koncepcjami - francuską, brytyjską, włoską i niemiecką i skoro nie wypowiedziała się o nich jeszcze komisja główna. Dopiero w późniejszych dokumentach pewne istotne punkty będą mogły znaleźć oświetlenie. Rada Ministrów postąpiła rozumnie, przyjmując jednomyślnie notę francuską w redakcji min. Barthou.

„Le Journal" podkreśla, że Simon w swej nocie postawił dwa pytania: 1) Czy Francja zgadza się na podjęcie dyskusji nad zawarciem konwencji rozbrojeniowej — takiej, jak ją sobie Francja wyobraża — pomimo, iż postawione przez nią warunki nie zostały urzeczywistnione, 2) co Francja rozumie przez „gwarancję wykonania?".

Nota francuska, bardzo krótka, bo mająca zaledwie dwie strony, daje odpowiedź tylko na pierwsze pytanie.

Zdaniem dziennika nota francuska jest podwójnie użyteczna. Przedewszystkiem ułatwia ona Francji ponowne ujęcie steru rokowań, następnie zaś, nawiązując ponownie nić rozmów pomiędzy Londynem a Paryżem, pozwoli prezydjum konferencji rozbrojeniowej, które zbierze się we wtorek w Genewie, wypowiedzieć się bez żalu za odroczeniem terminu zwołania komisji głównej.

Wykrętne komentarze prasy angielskiej

LONDYN, 7. 4. (PAT.). — Odpowieź francuska, która już wczoraj popołudniu została doręczona ambasadorowi Tyrrelowi, spotkała się naogół z przychylnem przyjęciem prasy angielskiej. Dzienniki londyńskie podkreślają, że Francja nawróciła się do bardziej realistycznego ujmowania zagadnienia rozbrojeniowego, uświadamiając sobie, że powszechne rozbrojenie jest niemożliwe i że należy zadowolić się ograniczeniem zbrojeń w skromnym rozmiarze, jak również, że konieczne jest przyznanie Niemcom prawa dozbrojenia się w pewnych granicach.

Pod tym względem—jak twierdzi prasa angielska — nastąpiło wyraźne zbliżenie poglądów Francji i Wielkiej Brytanji. Zdaniem dzienników odpowiedź Francji nie wyczerpuje wszystkich pytań postawionych przez rząd angielski dnia 28 marca i należy się spodziewać niezadługo drugiego dokumentu francuskiego, który dokładnie sprecyzuje francuski plan gwarancji wykonania konwencji.

Prasa agielska podkreśla również, iż z treści obecnej odpowiedzi francuskiej, zdaje się wynikać, że Francja, wychodząc z założenia, iż platforma dyskusji uległa zwężeniu i, że, zamiast rozbrojenia, mowa jest już tylko o ograniczeniu zbrojeń, uważa projekt brytyjski z 29 stycznia za aktualny i wymagający gruntownej przeróbki. Prasa angielska z zadowoleniem stwierdza jednak, że dyskusja trwa i że obecna odpowiedź francuska dyskusję tę posuwa naprzód.

Pióro dramaturga

wzniosło żywy pomnik Emilji Plater

Postać Emilii Plater prosiła się o pióro dramaturga. Francuzi mają swoją Ioannę d'Arc. Polska ma bohaterską Emilję, która od najmłodszych lat marzyła o wyzwoleniu ojczyzny i gotowała się z niezwykłą siłą woli do walki na śmierć i życie. Od wybuchu powstania karty jej życia to jeden płomień, to jeden nieprzerwany wybuch ekstazy.

Rapsod bohaterski Konczyńskiego przypomniał Polsce najpiękniejszą postać kobiecą, jaką znają dzieje naszych walk o niepodległość. Porywająca wizja historyczna stworzona świetnem piórem dramaturga to żywy pomnik wzniesiony Polce-bohaterce. Odczuła to Warszawa i dlatego wszystkie przedstawienia tego kapitalnego dramatu są stale wyprzedane.

Eugenja Godlewska stwarza postać Emilji pełną poezji i przejmującej siły lirycznej. Wspaniałą figurę gen. Giełguda daje Wyrzykowski. Cały zespół z pp. Wojdalińską, Stryckim, Butrymem, Daniewiczem, Słupskim, Milskim i Wlisłockim na czele nagradzany jest burzliwemi oklaskami po każdym akcie.

W niedzielę 8 b. m. o godz. 3.30 popoł. odegrana będzie „Emilja Plater" w Teatrze Wielkim po raz 42-gi. Fotele na parterze już od 5-go rzędu jak również krzesła w łożach 1 zł. 70. Balkon II p. 1 zł. 05, III p. 85 gr., IV p. 50 gr.

Szczegóły sprawy 64-letniego proboszcza

Skazanego przez sąd hitlerowski

BERLIN, 7.4. (PAT). W związku ze skazaniem przez sąd nadzwyczajny w Kolonji emerytowanego 64-letniego proboszcza katolickiego Jansena na sześć miesięcy więzienia, „Westdeutscher Beobachter" podkreśla, że częste wyjazdy ks. Jansena z Akwizgranu zwróciły uwagę policji, która, podejrzewając, że chodzi tu o akcję przeciwko obecnemu reżymowi, opczęła śledzić go.

Mimo dłuższej obserwacji władze nie zdołały uzyskać żadnych konkretnych dowodów winy ks. Jansena. Nastąpiło to dopiero w czasie podróży ks. Jansena do Gelsenkirchen, kiedy oskarżony miał wobec nieznanego towarzysza podróży, kupca, zaatakować w niebywale obelżywych słowach rząd narodowo - socjalistyczny.

Według „Westdeutscher Beobachter" ks. Jansen oświadczył, że „parlament składa się w dwóch trzecich z baronów i urzędników, a posłowie są hołotą, pobierającą wynagrodzenie, na jakie nie zasługują".

Dalej — według tegoż dziennika — ks. Jansen twierdził, że Hitler wydał rozkaz wydalenia arcybiskupa monachijskiego, kardydynała Faulhabera, który to rozkaz tylko dzięki interwencji namiestnika Bawarji, gen. Eppa, nie został wykonany, przyczem oskarżony ksiądz miał lżyć prezydenta Hindenburga, kanclerza Rzeszy i innych członków rządu.

Ks. Jansen, przecząc kategorycznie zarzutom oskarżenia, oświadczył, że jego towarzysz podróży sam sprowokował rozmowę, rzucając obelgi na ministra Goeringa.

Wobec orzeczenia eksperta lekarskiego, że ks. Jansen pod wpływem przejść w zakładzie epileptyków, gdzie przez szereg lat był duszpasterzem, nabawił się choroby serca i nie odpowiada w pełni za swe czyny, sąd zarządził umieszczenie ks. Jansena, po odsiedzeniu kary więzienia w zamkniętym zakładzie dla chorych.

Postrzeliła męża kapitana

Zmiana kwalifikacji na rozprawie

Ogromne zainteresowanie wzbudziła dziś w kuluarach sądowych sprawa Stefanji Dammowej, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa męża swego, b. kapitana W. P.

Między małżonkami dochodziło często do nieporozumień, gdyż Damm, wydalony na mocy wyroku sądu wojskowego z armji, skazany na 7 miesięcy więzienia za szantaże i oszustwa, ukrywał się u żony, będąc na jej całkowitem utrzymaniu. Dnia 7 listopada r. ub. Damm zażądał od żony pieniędzy na papierosy. Ponieważ Dammowa nie posiadała ani grosza na życie, odmówiła kategorycznie i na tem tle wybuchła między małżonkami awantura. W pewnej chwili sąsiedzi usłyszeli krzyki i strzały rewolwerowe. Gdy wybiegli na schody, zobaczyli Damma z okrwawioną ręką i żonę z rewolwerem w ręku. Okazało się, że Dammowa strzeliła do męża, raniąc go w ramię. Czy ograniczyłaby się do jednego strzału, niewiadomo, gdyż jeden z sąsiadów chwycił ją za rękę i rozbroił.

Dzisiaj Dammowa odpowiada za usiłowanie zabójstwa. Ponieważ poszkodowany w toku śledztwa przyznał się, że uderzył swą żonę w twarz, urząd prokuratorski zakwalifikował czyn oskarżonej z paragrafu 2 art. 225, który przewiduje inną kwalifikację, gdyż sprawca działał w silnem wzburzeniu. Damm wyleczył się z ran, a zeznań odmówił, do czego ma prawo, jako mąż oskarżonej. Na dzisiejszej rozprawie obrońcy oskarżonej, adwokaci Winiarski i Guttman, wnieśli o tajność rozprawy, ze względu na szczegóły i tło sprawy. Sąd przychylił się do wniosku stron. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd, uwzględniając działanie w stanie silnego afektu oraz uprzednią niekaralność oskarżonej, skazał Dammową na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Odkrycie cennych fresków

w katedrze sandomierskiej?

Rozpoczęte z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Jasińskiego prace nad odnowieniem katedry, które stopniowo były prowadzone i w zimowych miesiącach, w tygodniu poświątecznym zostały rozpoczęte w szybszem tempie. Rozpoczęło prace przygotowawcze nad odnowieniem prezbiterjum, gdzie zostaną odkryte cenne, starożytne freski z czasów Władysława Jagiełły. Prócz tego zostanie ukończone odnawianie stall kanonickich. W związku z podjętemi pracami, nabożeństwa katedralne zostały przeniesione do kościoła św. Jakóba.

Dlaczego Sato popełnił samobójstwo

LONDYN, 6. 4. Samobójstwo znakomitego tenisisty japońskiego Sato wywołało tutaj wielkie wrażenie. Sato był w świecie sportowców niezwykle popularny. Uważano go za czwartą skolei rakietę świata.

Co do przyczyny samobójstwa jedno można przypuszczać, że Sato znajdował się w przystępie wielkiego rozstroju nerwowego, o czem świadczą bardzo liczne ślady w pozostawionych przez niego listach. W jednym z nich Sato przeprasza kapitana okrętu za przykrości, na jakie naraża go, popełniając samobójstwo. Inny list skierowny jest do kolegów Sato z drużyny, walczącej o puhar Davisa. W tym liście samobójca wyjaśnia, iż nerwowo jest tak wyczerpany, że nie jest w stanie jechać do Europy, szczególnie że wie, iż nie może dać z siebie tego, czego się od niego spodziewają.

Komisarz Bony przyjacielem Hainnaux

Ciekawe oświadczenie Romagnino

PARYŻ, 6.4. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego adw. Hubert (który w swoim czasie usiłował popełnić samobójstwo, skoczywszy do Sekwany) zeznał, że gdy ujawniono aferę Stawiskiego, zjawił się u niego Romagnino i wręczył sześć zeszytów z talonami czeków Stawiskiego. Hubert przejrzał talony i doszedł do przekonania, że nie może ich zachować, stałby się bowiem wspólnikiem zbrodni. Napisał tedy list do znajdującego się wówczas w Londynie Romagnino i prosił go o natychmiastowe zabranie talonów. Romagnino listu tego nie otrzymał, a po przyjeździe do Paryża został aresztowany.

Wobec tego Hubert odwiedził Romagnino w więzieniu, oświadczając mu, że ma zamiar oddać talony czeków władzom sądowym, przeciwko czemu Romagnino gorąco zaprotestował, prosząc o wręczenie czeków Hainnaux. Zeznania Huberta potwierdził Hainnaux, który dodał jeszcze, że Romagnino kazał oddać czeki swemu przyjacielowi, komisarzowi Bony. To polecenie Romagnino zostało spełnione.

PARYŻ, 6.4. Komisarz Bony, który na Riwierze sprawdzał alibi domniemanych zabójców Prince'a, wezwany został do Paryża, gdzie bezpośrednio po przyjeździe złożył swym władzom sprawozdanie. Dziennikarzom oświadczył komisarz Bony, że bez względu na zgłoszone alibi jest przekonany, iż Lussats, Carbone i Spirito są uczestnikami zamachu na sędziego Prince'a.

Nowy kierownik

spraw zagranicznych Gdańska

Dotychczasowy kierownik wydziału Spraw Zagranicznych w Senacie Gdańskim, dr. Ferber, który piastował swoje stanowisko od powstania Wolnego Miasta, został zwolniony z urzędu, a na jego miejsce mianowano radcę Senatu, p. Boetchera, dotychczasowego delegata Wolnego Miasta w Konsulacie Generalnym R. P. w Hamburgu.

Prezydent Rzplitej na wniosek Senatu Gdańskiego udzielił exequatur pp. Robertowi Mackenzie - Crawford - Buchal, konsulowi Wielkiej Brytanji na obszar Wolnego Miasta, Henrykowi O'Grundemannowi, konsulowi honorowemu Bułgarji na obszar Wolnego Miasta.

Urzędnik sowiecki zmienił przekonania

i wyjeżdża do Palestyny

W Warszawie bawił w bież. tygodniu przejazdem nowy sowiecki „niewozwraszczeniec", inż. Temkin, b. wyższy urzędnik sowieckiego komisarjatu dla spraw handlu. Ostatnio Temkin był urzędnikiem misji sowieckiej w Rydze. Wezwany do powrotu do Rosji, odmówił przyjazdu do Moskwy, powołując się na zmianę przekonań politycznych. Temkin z Warszawy udał się w dalszą drogę do Palestyny, gdzie zamierza osiąść na stałe.

Ostrzegamy przed oszustem

Interes handlowy na aresztowaniach

W związku z ostatniemi aresztowaniami wśród członków i działaczy ruchu Młodych notujemy, jako ostrzeżenie fakt następujący: Do rodzin wielu aresztowanych zgłaszał się jakiś żyd, którego nazwiska dotychczas nie udało nam się ustalić. Osobnik ów opowiadał niestworzone historje, że jego brat jest również aresztowany, a jemu udało się z aresztowanym nawiązać kontakt, że może dostarczać żywność, papierosy i pieniądze aresztowanym, że wreszcie może ułatwić osobiste widzenie się z aresztowanymi.

Zaznaczyć tu należy, że osobnik ów był pierwszorzędnie poinformowany o stosunkach rodzinnych wszystkich prawie aresztowanych, z których nie wszyscy mieli rodziny w Warszawie. Jeśli się zważy, że rodzina każdego aresztowanego była niezmiernie faktem aresztowania przejęta, nie można się dziwić, że [illegible] żydkowi w kilku wypadkach udało się naciągnąć rodziny na pewne sumy w gotówce, żywność itp.

Samobójstwo urzędnika

spowodu rozstroju nerwowego

KALISZ, 7.4. (tel. wł.). — Przed kilku dniami wyszedł z domu urzędnik Magistratu kaliskiego, Mikołaj Jaworski. Zaniepokojona nieobecnością jego rodzina zawiadomiła policję, lecz poszukiwania nie dały rezultatu. Tymczasem w stawie obok cegielni p. Młodeckiego wypłynęły na wierzch zwłoki jakiegoś mężczyzny Rodzina i policja rozpoznała w nich Jaworskiego, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo przez utopienie się. Tragicznie zmarły cierpiał na bardzo silny rozstrój nerwowy i prawdopodobnie w przystępie silnego rozprzężenia nerwów popełnił samobójstwo, zwłaszcza, że otrzymał wymówienie posady.

Walka z bandytami

Gospodarz zastrzelił dwóch bandytów

We wsi Wadamiec, gminy Lubaniec, do zagrody Stefana Głowackiego wtargnęli dwaj uzbrojeni bandyci. Gdy Głowacki wystrzelił z dubeltówki na alarm, napastnicy otworzyli nań ogień z rewolwerów. Wobec powyższego Głowacki strzelił do napastników, kładąc jednego z nich, Stanisława Kościńskiego, lat 28, trupem i raniąc ciężko jego brata, Leona. Przy łóżku rannego czuwa policjant. Obaj Kościńscy byli już wielokrotnie notowani na policji za kradzieże.

Echa zatrucia gazem

Proces gazowni warszawskiej

Jesienią 1931 r. na ul. Rycerskiej pękły przewody gazowe. Gaz począł się ulatniać i przedostał się do suteryn domu przy ul. Piekarskiej 7. Suteryny te były zamieszkane. W związku z tem 7 osób poniosło śmierć. Obecnie p. Gruszka, która straciła podówczas wnuczkę i córkę, wytoczyła sprawę przeciwko gazowni miejskiej o odszkodowanie w wysokości 12.000 zł.

Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Rozprawie przewodniczy sędzia Rezwjakow.

W toku rozprawy, rzecznik gazowni nie przyznał powództwa, domagając się, aby powódka udowodniła winę ze strony zakładów gazowych. W odpowiedzi na to pełnomocnik powódki, opierając się na przepisie art. 1384 k. c. dowodził, iż nie ma ona obowiązku dowodzenia winy ze strony gazowni. Zachodzi bowiem domniemanie winy. W danym wypadku ciężar dowodu obciąża więc zakłady gazowe, któreby musiały dowieść, iż zachodzi wypadek siły wyższej.

Sąd Okręgowy ogłosi postanowienie w dniach najbliższych.

Utonął

w basenie Ubezpieczalni

Dziś o godz. 11 w gmachu Ubezpieczalni Społecznej, obwód V (Wolska 52), zdarzył się tragiczny wypadek. W basenie ogólnym, utrzymywanym przez miejski Komitet Wychowania Fizycznego, kąpał się 18-letni Henryk Satermus (introligator), zam. przy ul. Madalińskiego 18. W pewnym momencie młodzieniec znikł z powierzchni wody i utonął.

Gdy w ciągu kilku minut nie wypłynął, miejscowa służba pośpieszyła na ratunek i wydobyła Satermusa. Na miejsce wypadku pośpieszyli lekarze Ubezpieczalni, jak również lekarz Pogotowia ratunkowego. Mimo usilnych zabiegów, młodzieńca nie zdołano przywrócić do życia.

Istnieje przypuszczenie, że prawdopodobnie był on chory na serce. Basen głęboki jest 2.50 m. Policja 7 komisarjatu prowadzi dochodzenie.

Niemcy

O mowie Litwinowa

BERLIN, 6.4. Omawiając mowę Litwinowa, prasa niemiecka nie tai swego rozczarowania. „Germania" nazywa ją „fujarką pokoju" i pisze, że od pewnego czasu ta „fujarka pokoju" jest najczęściej używanym instrumentem sowieckiej polityki zagranicznej. „Kreuzzeitung" zaznacza, że Litwinow swą mową stworzył fakt polityczny, stanął bowiem niedwuznacznie razem z przeciwnikami rewizjonizmu.

6.IV.1934.

Rozmowa Londyn-Paryż

I sedno: bezpieczeństwo

Francuska rada ministrów, na wczorajszem posiedzeniu w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Prezydenta Republiki p. Lebrun'a, zatwierdziła brzmienie odpowiedzi na zapytania rządu angielskiego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Dotychczasowy przebieg był taki:

Wśród wymiany not w t. zw. rokowaniach bezpośrednich między Niemcami i Francją, które, po wyjściu Rzeszy z Genewy 14.X.33, toczyły się kilkakrotnie tam i spowrotem między 24.XI.33 i 13.III.34, opracował rząd brytyjski ze swej strony nowe ujęcie zamierzonej umowy rozbrojeniowej w obszernym memorjale z 29.I.34, rozesłanym wielu państwom, a poparł swe zabiegi podróżą p. Eden'a do Paryża, Berlina i Rzymu w ciągu drugiej połowy lutego r. b.

Rząd francuski, który tymczasem od 9.II.34 stanął u steru, z p. Doumergue'm na czele, p. Barthou na Quai d'Orsay i marsz. Pétain'em na rue Saint-Dominique w ministerstwie wojny, odpowiedział na memorjał angielski notą z 17.III.34, w której, oprócz zastrzeżeń przeciw dozbrajaniu się Niemiec, gdy ma być rozbrojenie, oraz wskazania, że Niemcy już się zbroją samowolnie pełną parą, bardzo silnie zaznaczono czynnik bezpieczeństwa, jako warunku rozbrojenia, a mianowicie konieczność:

1. rękojmi dotrzymania samej umowy rozbrojeniowej, skoro doświadczenie wskazuje, że zobowiązań traktatowych nie dotrzymywano,
2. rękojmi przeciw napadowi, skuteczniejszych, niż wysuwane przez Anglję t. zw. zebranie konsultatywne państw w razie napadu, które dopiero ma rozważać, czy i co robić,
3. zapewnienia bezpieczeństwa nietylko np. Francji i Belgji, które mają poręczający pakt reński, ale wszystkim państwom.

Rząd angielski, naprzód w dwukrotnej rozmowie sir John Simon'a z ambasadorem Corbin'em 19-go i 26-go ub. m., następnie zaś w nocie, uchwalonej 28go ub. m. przez radę gabinetową w Londynie, a przekazanej Paryżowi za pośrednictwem ambasadora Lorda Tyrrell'a, zapytał o dokładne poglądy i warunki francuskie w sprawie ograniczenia zbrojeń i w sprawie bezpieczeństwa.

Jednocześnie w Londynie zarysował się dobitnie pogląd:

— Możemy myśleć o poręczeniu daleko idącem dotrzymywania samej umowy rozbrojeniowej, ale nie o nowych zobowiązaniach na wypadek napadu.

Naogół zaś, niejako w odpowiedzi na przypomnienie przez Francję bezpieczeństwa powszechnego, zarysowało się w Londynie raz jeszcze dobitne rozróżnienie między gotowością dalszych jeszcze zobowiązań poręczających na zachodzie Europy, jak zwykle po Ren, a niechęcią dawiązania się jakiegokolwiek dalej ku środkowi i wschodowi Europy.

Wczorajsza odpowiedź Francji, już doręczona po radzie ministrów przez p. Barthou ambasadorowi Lordowi Tyrrell'owi, ma narazie brzmienie tylko dalszego prowadzenia rozmowy wyjaśniającej, a streścić ją można tak:

— Naprzód chcielibyśmy wiedzieć, co Anglja chce przyznać w zakresie zbrojeń Niemcom, oraz co się zrobi z dotychczasowemi samowolnemi zbrojeniami Niemiec, a dopiero potem możemy mówić o własnych ograniczeniach zbrojeń, które uważamy za niedopuszczalne przy równoczesnem powiększaniu zbrojeń niemieckich, osobno zaś przedstawimy poglądy w sprawie rękojmi zabezpieczających.

Rozmowa, która zaczyna docierać do sedna rzeczy, potoczy się zatem dalej, a prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, zwołane do Genewy na 10-ty b. m., nie będzie jeszcze miało podstaw do działania.

Stanisław Stroński

Pomorze po układzie z Niemcami

Kryzys i polityka

(Korespondencja własna ABC)

TORUŃ, 6.4. (korespondencja własna ABC). Zawarcie umowy z Niemcami i „współżycie" z Gdańskiem odbije się głęboko na naszych stosunkach gospodarczych w ogólności, a w szczególności na ziemiach zachodnich, specjalnie zaś na Pomorzu. Na tę dzielnicę tak ważną ze względu na dostęp do morza powinna być zwrócona baczniejsza uwaga.

Wielka własność i spółdzielnie

Nie zapominajmy, że wzmożona penetracja wpływów niemieckich znajdzie tutaj grunt podatny zwłaszcza, że na Pomorzu większa własność ziemska znajduje się w większości w rękach niemieckich, a także i spółdzielnie niemieckie na ziemach zachodnich, dzięki pomocy z zewnątrz, rozwijają się znacznie lepiej od spółdzielni polskich. Kryzys w rolnictwie przedewszystkiem dał się odczuć w gospodarstwach polskich, bo ziemiaństwo niemieckie już w przeszłości, korzystając z pomocy rządu niemieckiego, było znakomicie zagospodarowane, a także już i za czasów polskich otrzymywało znaczną pomoc od banków zagranicznych, w których były kapitały niemieckie.

Nasuwa się konieczność wytworzenia należytego odporu ze strony społeczeństwa polskiego. Nie jeden pomyśli, że społeczeństwo pomorskie zahartowane w walce z Niemcami potrafi skutecznie przeciwdziałać naporowi niemieckiemu, z którym trzeba się będzie liczyć. Nie ulega wątpliwości, że wybitni działacze narodowi zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa i już dziś przygotowują opinję publiczną do przeciwstawienia się zachłanności niemieckiej.

Skutki sanacyjnej polityki

Niestety, dzięki polityce sanacyjnej, stosunki, panujące wśród społeczeństwa polskiego, budzą poważne wątpliwości i obawy. Dawna zwartość społeczeństwa polskiego i jednolity front walki z żywiołem niemieckim uległy rozbiciu i rozproszkowaniu. Ślepa i nieprzebierająca w środkach agitacja, mająca tylko na celu doraźne korzyści partyjne, prowadzona przez organizacje sanacyjne, doprowadziła do rozbicia zwartości i karności wśród polskiego społeczeństwa. Wiele wartościowych jednostek, broniących się przed pójściem na podwórko sanacyjne zniechęciła tak, że sfery dziś odpowiedzialne za politykę [illegible] powinny się poważnie zastanowić nad tem co się dzieje.

Kryzys wśród kupiectwa

Wiadomo dalej, że ziemie zachodnie pod względem materjalnym w porównaniu z innemi dzielnicami stały znacznie wyżej. Przewlekający się kryzys gospodarczy dotknął przedewszystkiem tych, co coś posiadali, bo przecież na kryzysie nie mógł stracić ten, co nic nie miał. Kryzysem przedewszystkiem dotknięte zostało polskie kupiectwo, które tu w ostatnich dziesiątkach lat tak świetnie się rozwinęło. Dziś niejedne placówki kupieckie, których właściciele znani byli z ofiarności na cele narodowe i społeczne, chwieją się i nie mogą podołać ciężarom na nie nakładanym.

Wiadomo przecież, że najlepszym płatnikiem podatków skarbowych był dotychczas obywatel ziem zachodnich.

Żydzi

Trudno także nie zwrócić uwagi na to, że w ostatnim czasie jest silniejszy napór żydostwa na Pomorze, a zwłaszcza na Gdynię. Ten kupiec żydowski w Gdyni czy w innem mieście na Pomorzu będzie czemś wręcz odwrotnem w naszej polityce narodowej i państwowej, jak był kupiec polski.

Te kilka uwag ogólnych uzupełnimy całym szeregiem przykładów z życia wziętych w następnych korespondencjach, by zwrócić uwagę opinji polskiej na ten skrawek ziemi, na którem znajdują się płuca Polski.

St. P.



Komisarz w Zrzeszeniu Aplikantów

Po rzemieślnikach — młodzi prawnicy

Wczoraj Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zawiesił działalność zarządu „Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie" i mianował kuratora komisarycznego w osobie p. Bronisława Olszewskiego. Jako przyczynę podaje się, iż nie wybrano na ostatniem walnem zebraniu nowego zarządu. Kurator objął wczoraj urzędowanie, przejmując majątek i akta Zrzeszenia.

Zrzeszenie Aplikantów było jednem z niewielu niezależnych i ściśle apolitycznych stowarzyszeń zawodowych na terenie Warszawy, grupującem zarówno aplikantów sądowych jak i adwokackich. Ostanie zebranie walne w sobotę na tydzień przed Wielkanocą zostało odroczone, gdyż jak się okazało wprowadzono do Zrzeszenia szereg aplikantów sądowych, którzy nie opłacili wpisowego i nie mieli prawa głosu. Postanowiono więc odłożyć zebranie w celu sprawdzenia i zweryfikowania listy osób posiadających prawo głosu. Jedną z przyczyn powodujących odroczenie był pozatem fakt, że w głosowaniu na prezesa złożył p. podpropk. Szulc głos w imieniu p. Bronisława Olszewskiego, co jest sprzeczne ze statutem.

Nowomianowany kurator p. Olszewski znany był na terenie akademickim, jako jeden z pierwszych przywódców „Legjonu Młodych" i oskarżony był przed sądem uniwersyteckim i przed sądem „Bratniej Pomocy" o kierowanie bojówką, która usiłowała rozbić walne zebranie „Bratniej Pomocy". P. Olszewski został wówczas usunięty ze stowarzyszenia „Bratnia Pomoc S. U. W."

Proces żydowskiego komunisty

Uniewinnienie Izaaka Deutschera

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym stanął Izaak Deutscher, oskarżony o udział w Komunistycznej Partji Polskiej. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W listopadzie 1931 r. Urząd Śledczy w Warszawie otrzymał poufną informację, że współpracownik czasopisma „Nasz Przegląd", Izaak Deutscher, należy do Komunistycznej Partji Polskiej i utrzymuje kontakt ze znanymi działaczami komunistycznymi. Przeprowadzono więc w mieszkaniu Deutschera rewizję, w której wyniku znaleziono dwa biuletyny Komitetu Centralnego Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom o sytuacji więźniów politycznych w więzieniach w Warszawie, Łodzi, Piotrkowie, Łęczycy, Sieradzu, Radomiu, Lublinie, Drohobyczu, Mysłowicach, Krakowie, Płocku, Łomży, Białej Podlaskiej, Siedlcach, Grudziądzu, Wronkach, Fordonie, Grodnie, Wilnie, Slonimie, Lidzie i Brześciu. Prócz tego znaleziono numer żargonowego czasopisma sowieckiego p. t. „Emes", co znaczy „prawda". Czasopismo to jest organem Rady narodowościowej przy centralnym komitecie wykonawczym Z. S. R. R. Prócz tego znaleziono pewną ilość wycinków z żydowskiej prasy sowieckiej na temat kryzysu i wzrastania fali rewolucyjnej w Polsce.

Urząd Śledczy ustalił kontakt oskarżonego ze znanym komunistą Izaakiem Pekierkunsztem. Szereg dokumentów, świadczących o przynależności Deutschera do K. P. P. i M. O. P. R. dołączono do aktu oskarżenia, a fakt przynależności Deutschera do M. O. P. R. potwierdza jeszcze okoliczność, że wraz z innymi pisarzami komunistycznymi podpisal on list otwarty, którego autorzy opisują rzekome gwałty nad więźniami politycznymi w więzieniach polskich, krytykując rozporządzenie Min. Sprawiedliwości o skasowaniu kategorji więźniów politycznych, jak również nowy regulamin więzienny, zmierzający rzekomo do „wytępienia najlepszych sił rewolucyjnego proletarjatu i chłopstwa, przedstawicieli ruchu wyzwoleńczego narodów uciskanych".

Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że do żadnych organizacyj politycznych nie należał i nie należy, że jest z zawodu dziennikarzem i z tej racji znalazł się u niego materjał obciążający. Sąd przychylił się do wniosku obrony i oskarżonego całkowicie uniewinnił.

Znowu zajście w magistracie

o noszenie znaczka b. O.W.P.

Jednego z urzędników Magistratu zdegradowano ze stanowiska zastępcy inspektora okręgowych biur meldunkowych i przeniesiono do okręgowego biura meldunkowego nr. 24 (Pelcowizna). Wczoraj wezwał do siebie tego urzędnika kierownik komisarjatu i nieprzebierając w słowach nawymyślał mu o urzędowanie ze znaczkiem OWP w klapie. Niezależnie od całej awantury kierownik komisarjatu rozkazał urzędnikowi skończyć urzędowanie i, nie czekając na zastępcę z Magistratu, biuro zamknąć. Przy całej awanturze obecni byli dwaj świadkowie spośród personelu komisarjatu, dzięki czemu poszkodowany urzędnik nie może udać się pod opiekę sądu.

Zaznaczyć tu należy, że na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego znaczek Obozu Wielkiej Polski, miecz Chrobrego, wolno nosić wszystkim, którzy należeli do obozu przed jego rozwiązaniem.

Po półrocznem więzieniu

Proces polityczny przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj przed Sądem Okręgowym rozpatrywano sprawę przeciwko red. W. Madejskiemu i wybitnemu działaczowi ruchu Młodych Rechlewskiemu. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych, a wezwany przez oskarżonego na męża zaufania pos. Sacha został usunięty. Po przemówieniach stron przewodniczący oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony dziś popołudniu.

Konsekracja

Ks. Bisk. Bromboszcza

Konsekracja Ks. Biskupa-nominata, Teofila Bromboszcza, sufragana diecezji śląskiej, ma się odbyć w niedzielę, dnia 6 maja r. b. Sakry biskupiej udzieli ordynarjusz śląski, JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski. Uroczystości konsekracyjne odbędą się w Mysłowicach, gdzie od szeregu lat Biskup-nominat pełni obowiązki proboszcza.

Żydzi reklamują

przywódców sekciarstwa

Żydowska firma fotograficzna „Ursus" (Chomski) w Warszawie, przy placu Trzech Krzyży 9, wystawiła ostatnio nazewnątrz portret wielkich rozmiarów, przedstawiający przywódcę sekty t. zw. kościoła narodowego, Farona. Niby w tem współdziałaniu sekciarsko-żydowskiem nie było zdrożnego, gdyby ta „wystawa" nie była obliczona na wprowadzenie w błąd społeczeństwa katolickiego. Po pierwsze, Faron ubrany jest w szaty biskupów katolickich, co jest oszustwem, a po drugie — przez wystawienie portretu pseudobiskupa firma żydowska pragnie tą drogą zwabić klientelę chrześciańską.

„Francuz" Kanarstein

oskarżony o wyłudzenie gotówki

Oryginalny, jako aferzysta, typ osobnika stanął dziś przed Sądem Okręgowym. Oskarżony, Mendel Kanarstein vel Mieczysław Kanarski, jak to już donosiliśmy, po lokalach publicznych w Warszawie podawał się za Francuza, paradując zawsze z paką gazet francuskich pod pachą, udając, że nie rozumie po polsku [illegible] etc. Kanarstein podawał się za dziennikarza, korespondenta pism zagranicznych, gdy tymczasem w rzeczywistości był tylko hochstaplerem bardzo zwyczajnego gatunku. Z powództwem cywilnem wystąpiła dzisiaj Czesława Lotte, którą Kanarstein naciągnął na około 15.000 zł., obiecując się z nią żenić. Poszkodowanej Kanarstein groził, że jeśli nie odstąpi od powództwa cywilnego, skargi nie wycofa, to on wytłumaczy, za co pieniądze dostał, rozpuszczając przytem niesłychanie brudne kalumje.

Dziś również do rozprawy nie doszło i proces znowu po raz czwarty został odroczony, spowodu niestawiennictwa świadków. Dziś miał zeznawać przed sądem jeden z rabinów warszawskich, który nie stawił się spowodu uroczystego święta Paschy.

Zapisy do szkół powszechnych

w Warszawie

W związku z rozpoczynającemi się we wtorek, 10 b. m. zapisami do publicznych szkół powszechnych na r. 1934/35 w Warszawie przypomnieć należy, że przy zapisie należy przedstawić bezwględnie metrykę urodzenia. Na zasadzie innych dokumentów dziecko w powyższym terminie nie będzie zapisane. Kandydaci do klas starszych winni przedstawić cenzurę lub inne świadectwo z dotychczasowej nauki. Zgłaszane do zapisów dzieci będą poddane badaniu lekarskiemu.

Przy zgłaszaniu dziecka do szkoły, rodzice będą mogli wyrażać życzenie, do której szkoły chcieliby posyłać swe dziecko. O ile nie stanie temu na przeszkodzie brak miejsc w danej szkole, życzenia rodziców będą uwzględnione.

Wobec tego, że corocznie pierwszego dnia zapisów bywa duży napływ zgłaszających się, kto pragnie uniknąć natłoku, winien zgłaszać się w drugim i trzecim dniu zapisów. Na przyjęcie dziecka do wskazanej przez rodziców szkoły nie będzie miało wpływu, w którym dniu zapisów i w jakim punkcie dziecko będzie zapisane. O terminie rejestracji dzieci, nieposiadających metryki urodzenia, podane będą osobne obwieszczenia. O przyjęciu zgłoszonego dziecka do szkoły rodzice otrzymają zawiadomienie w czerwcu.

Rodzice dzieci, ur. w 1927 r., którzy zamierzają uczyć swe dzieci w roku szkolnym 1934/35 w domu lub w innej szkole — nie publicznej powszechnej, winni złożyć do 1 sierpnia w Radzie Szkolnej (Królewska 23) pisemną deklarację. To samo dotyczy rodziców dzieci wszystkich roczników w wieku szkolnym, którzy zamierzają uczyć swe dzieci w domu.

Zjazd b. wychowanek

gimnazjum ś. p. Domańskiej w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 7. 4. (tel. wł.).— W niedzielę, dn. 8 b. m., Piotrków gościć będzie, przybywające z całego kraju, b. wychowanki gimnazjum ś. p. Henryki Domańskiej (później — Zrzeszenia Nauczycielstwa).

Tradycja tej szkoły sięga do połowy ubiegłego stulecia, odkąd przekazywana była z rąk do rąk ze stałą myślą o wytkniętem jej posłannictwie ideowem osobom, gwarantującym zachowanie stałego kierunku szkoły.

Założona była przez ś. p. Felicję i Emilję siostry Krzywickie, córki poległego u boku jen. Sowińskiego na Woli kapitana W. P. i wychowanki ks. Izabelli Czartoryskiej z Puław. W osiemdziesiątych latach ub. wieku szkoła, ciesząca się wielkiem zaufaniem szerokiej okolicy, została przez założycielki przekazana w ręce ś. p. redaktorowej Emilji Dobrzańskiej, pod której kierownictwem pełniła swą oświatową misję aż do czasu zamknięcia jej przez władze rosyjskie. Po paru latach została ponownie wskrzeszona przez bliską krewną i współpracowniczkę poprzedniej właścicielki szkoły, wychowankę seminarjum nauczycielskiego w Jazłowcu, ś. p. Henrykę Domańską. Jako szkoła 6-klasowa, później — 7-kl., a wreszcie jako 8-klasowe gimnazjum, przetrwała aż do lat wielkiej wojny włącznie pod jej kierownictwem. Zasługi ś. p. Domańskiej dla zachowania polskiego charakteru uczelni, zwłaszcza w czasach najsilniejszego ucisku, wywieranego ze strony władz zaborczych, kiedy potrafiła ona w obrębie szkoły prowadzić równolegle kurs oficjalny i systematyczne wykłady zakazanych przedmiotów, jak języka i literatury polskiej, dziejów ojczystych etc., są niezapomniane.

W r. 1919, nie widząc możności podołania w ciężkich powojennych warunkach trudnościom materjalnym, ś. p. Domańska prrzekazała gimnazjum Zrzeszeniu Nauczycielstwa, sama zaś przeniosła się na skromne stanowisko nauczycielki Seminarjum Nauczycielskiego w Zamościu, gdzie też zmarła. Gimnazjum pod firmą Zrzeszenia przetrwało aż do obecnych czasów.

Liczne grono rodziców, łącznie z nauczycielstwem, zabiega o upaństwowienie tej jedynej w mieście średniej szkoły żeńskiej.

Oto krótki zarys dziejów zasłużonej uczelni, w której murach wychowanki jej obchodzą swój zjazd koleżeński.

Jak ratować Kresy

Od klęski głodowej?

Chałupnictwo i uprawa warzyw. — Działalność N.O.K.

Od czasu do czasu na łamach „ABC" ukazują się alarmujące wieści z naszych Kresów Wschodnich i północno - wschodnich. Tereny te bowiem prawie co roku na wiosnę nawiedza głód, który, zależnie od urodzajów poprzedniego roku, przybiera łżejsze lub ostrzejsze formy. Za każdym razem apeluje się do społeczeństwa i czynników miarodajnych, organizuje się akcję charytatywną i t. p. Akcja taka zawsze przynosi pewne pozytywne rezultaty. Niemniej jednak nie jest ona i nie może być wystarczającym środkiem do konsekwentnego zwalczania klęski głodu, nawiedzającej nasze Kresy Wschodnie. Napozór nawet sprawa przedstawia się tak, że niema sposobu, którymby tę sprawę regulował raz na zawsze, na całą długość mety.

PROPAGANDA CHAŁUPNICTWA

Dlatego też z wielkiem uznaniem podkreślić musimy głos jednego z naszych korespondentów, który, zamieszczając na łamach „ABC" jedno z takich alarmujących doniesień o klęsce, rzucił myśl, aby w celu zapobieżenia klęsce, a raczej złagodzenia jej zbyt ostrych form, rozpocząć intensywną propagandę chałupnictwa na terenach nawiedzonych głodem. Tereny te bowiem obfitują (jak dotychczas tylko) w wiklinę. Brakowałoby więc jedynie wskazówek technicznych i kontaktu z firmami handlowemi, potrzebaby było jedynie trochę propagandy uprawy wikliny technicznej, aby rozpocząć koszykarstwo na bardzo dużą skalę.

Taki przemysł chałupniczy nie byłby oczywiście środkiem zupełnie wystarczającym. Niemniej jednak w latach nieurodzaju dostarczyłby gotówki na najniezbędniejsze potrzeby ludności, jak np. zakup zbóż, ziemniaków i nasion.

TRUDNOŚCI

Nie będzie to sprawą łatwą do przeprowadzenia. Kultura ludności wiejskiej okolic nawiedzanych głodem stoi na bardzo niskim poziomie. Przeciętny Białorusin niełatwo da się namówić na taką, czy inną pracę. Taksamo ciężka sprawa będzie z przeprowadzeniem propagandy pracy wśród poleszuków. Ale jeśli klęska głodowa i ciężki przednówek powtarzają się w tamtych stronach co rok, co dwa lata, taki, długotrwający w realizacji, środek nie jest niedorzeczny.

Zaznaczyć tu należy, że ci, na których państwo i społeczeństwo pokładało największe nadzieje, osadnicy wojskowi, zawiedli na całej linji. Jako kulturalniejsi od ludności miejscowej, nowatorzy, pionierzy, czasem ludzie ze zbyt dużym temperamentem, nie potrafili lub nie mogli wniknąć w ludność wiejską tamtych stron, rozpłynąć się wśród niej, aby być elementem twórczym, pionierskim, pomocnym.

UPRAWA WARZYW

Dlatego też nie można ograniczać się na stosowaniu jednego tylko środka dla tej prostej przyczyny, że okaże się on paljatywem, jak wszystkie, dotychczas stosowane. Dla zapobieżenia powtarzającej się klęski głodu, trzeba czegoś więcej. Trzeba więc przeprowadzić intensywną racjonalną propagandę należytego wykorzystywania ziemi, rozsądnej gospodarki rolnej. Chłop na Kresach uprawia tylko żyto i ziemniaki. A więc z jednego hektara ziemi ma osiem razy mniej, niż mógłby mieć, uprawiając warzywa. I tu jest wdzięczne pole do popisu dla wszelkiego rodzaju organizacyj rolniczych, charytatywnych i oświatowych. Ludność bez zastrzeżeń oceni i przyjmie ten środek, trzeba jej w tem tylko pomóc, nauczyć i przez pewien czas poprowadzić za rękę.

Na terenie, gdzie nędza przybiera najpoważniejsze zawsze rozmiary. Wydatki, jakie pociągnęłaby za sobą taka propaganda, nie przekroczyłyby 10.000 zł. na powiat. Taka bowiem suma wystarczyłaby na utrzymanie energicznego instruktora - ogrodnika dla propagandy uprawy warzyw, kontroli konkursów upraw, na premje dla uczestników konkursów, na drobny zakup nasion i wreszcie na urządzanie kursów gotowania i konserwowania warzyw. Ta akcja już po trzech, czterech latach dałaby rezultaty tak dodatnie, że jeśli nie zażegnałaby całkowicie klęski głodu, to w każdym razie klęska ta nie przybierałaby tak wielkich rozmiarów, jak dotychczas.

N. O. K. DZIAŁA

Projekty powyższe nie są rzeczą nową. Dawno już na terenie zorganizowanych przez Narodową Organizację Kobiet ogródków działkowych oceniono, jakie ma znaczenie propaganda uprawy i uprawa warzyw, jeśli chodzi o dożywianie bezrobotnych warstw ludności miejskiej. Teraz więc chodziłoby tylko o rozciągnięcie tej akcji na wieś, szczególnie tam, gdzie, pod groźbą klęski nieurodzaju, spodziewać się można klęski głodu. Trzeba tu jeszcze dodać, że różnorodność wymagań poszczególnych warzyw, co do warunków uprawy pozwala twierdzić, iż wielkiego ich nieurodzaju nigdy, nawet w najbardziej suche czy mokre lata, można się nie obawiać. Gdy się uda marchew, brukiew czy buraki, udadzą się napewno pomidory, ogórki i kapusta.

Wytyczne powyższe mają tą niesłychaną wyższość nad wszystkiemi, dotychczas wykreślanemi, że nie apelują do kieszeni społeczeństwa, które z dnia na dzień coraz mniej może uczynić, a sprawę ratunku umożliwiają tym, któ rym ratunku potrzeba.

B.

Nowy eksperyment gospodarczy

Obozy dla bezrobotnych

ŁÓDŹ, 7. 4. W tych dniach zostaną uruchomione w województwie łódzkiem dwa ochotnicze ośrodki pracy dla bezrobotnej młodzieży, w Wieluniu i Kole. W Wieluniu młodzież zatrudniona będzie przy regulacji rzeki Prosny, a w Kole przy regulacji Warty.

Bezrobotni ochotnicy za swoją pracę otrzymywać będą kwatery, żywność i odzież. Wynagrodzenie w obozach ochotniczych wynosić będzie 50 gr. dziennie oraz 5 zł. miesięcznie, co przekazywane będzie na książeczkę oszczędnościową każdego z uczestników.

Zabójstwo generała Rymkiewicza

Zbrodniarza ujęto poza granicami Polski

WILNO 7.4. Przy ulicy Beliny 16 zamordowano emerytowanego generała Zygmunta Rymkiewicza. Mordu dokonano w celach rabunkowych w godzinach rannych, kiedy w mieszkaniu nikogo nie było. Mimo że napadu dokonano w biały dzień i w ludnej kamienicy, sprawców nikt nie zauważył.

Władze śledcze w pościgu za mordercami zwróciły uwagę na dozorcę domu, gdzie mieszkał gen. Rymkiewicz. Pozatem policja otrzymała wiadomość o zniknięciu niejakiego Jana Żarnosiekowa, lat 20, zam. wpobliżu ul. Beliny, znanego awanturnika i pijaka.

Zawodowy ten bezrobotny był typem podejrzanym. Chociaż niczem się nie zajmował, tryb jego życia wskazywał, że posiada jakieś źródło, które przynosi mu zyski, i to wcale poważne.

Żarnosiekow zniknął z terenu Wilna w parę godzin po zabójstwie generała Rymkiewicza, a w godzinach rannych widziano go kręcącego się przy posesji Nr. 16, gdzie generał mieszkał.

Wywiady, przeprowadzone przez policję natychmiast po otrzymaniu powyższych informacyj, pozwoliły ustalić, że Żarnosiekow udał się w kierunku granicy łotewskiej, z zamiarem jej przekroczenia.

Jako powód udania się do Łotwy podawał zamiar znalezienia pracy w Dynaburgu lub Rydze.

Wobec tego, że pościg za zbiegłym na terenie powiatów nadgranicznych nie dał rezultatów, policja zwróciła się do władz łotewskich z prośbą o pomoc.

Policja łotewska odnalazła zbiega na terenie Dynaburga i wraz z dwoma innymi osobnikami, którzy razem z nim przekroczyli granicę (ze sprawą gen. Rymkiewicza nie mieli oni, jak się potem okazało, nic wspólnego), wydała w ręce naszych władz.

Aresztowanego sprowadzono do Wilna i natychmiast poddano przesłuchaniu.

Żarnosiekow nie przyznał się do winy i nawet starał się wykazać swe alibi. Twierdził, że w krytycznym dniu przechodził wprawdzie ulicą Beliny w stronę PUP-u, lecz aż do chwili aresztowania o zabójstwie gen. Rymkiewicza nic nie wiedział. Wyjazd w tym samym dniu tłumaczył zbiegiem okoliczności.

W czasie przesłuchiwań policja zwróciła uwagę na ubranie, jakie Żarnosiekow miał na sobie. Oględziny wykazały krwawe plamy na spodniach i rękawie marynarki, których pochodzenie Żarnosiekow starał się wytłumaczyć w ten sposób: na kilka dni przed wyjazdem z Wilna rozciął sobie rękę i krew pochodziła z tej rany.

Śladu rany na ręce jednak nie znaleziono, co pozwala przypuszczać, że Żarnosiekow kłamie.

Pokrwawione spodnie oddano do zakładu medycyny sądowej. Ekspertyza wypadła dla Żarnosiekowa bardzo obciążająco. Mianowicie, Zakład Medycyny Sądowej orzekł, że krew na spodniach Żarnosiekowa odpowiada grupie krwi zamordowanego generała, całkiem różniącej się od krwi aresztowanego.

Wobec takieg oorzeczenia, Żarnosiekowa osadzono na Łukiszkach, jako poszlakowanego o morderstwo przy ulicy Beliny, akta zaś sprawy przeszły w ręce sędziego śledczego.

Zawody narciarskie w Zakopanem

Sekcja narciarska Wisły urządza w dniach 7 i 8 b. m. zawody narciarskie na Hali Kondratowej, a mianowicie — kombinację alpejską o puhar przechodni Zylbermana.

Dziś, w sobotę odbędzie się bieg zjazdowy, a jutro — slalom. Do zawodów stają zespoły w składzie 5 zawodników każdy.

Na rozkaz zmarłej żony

Zagłodził się na śmierć

KOŁOMYJA 7.4. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Karola Kudelskiego, który umarł w wieku 64 lat wśród sensacyjnych okoliczności. Ś. p. Kudelski, jako profesor szkoły art. przemysłu drzewnego, znalazł w bibljotece książkę o spirytyzmie i po jej przeczytaniu począł wgłębiać się w arkana tej wiedzy. Po przejściu na emeryturę, został zawołanym spirytystą i prawie codziennie w domu jego odbywały się seanse.

Przed kilku miesiącami odumarła go żona i spirytysta postanowił za wszelką cenę skomunikować się ze zmarłą. Po kilkunastu nieudałych seansach zjawił się duch żony i wydał polecenie, by ze względu na wielki post wstrzymał się od wszelkiego jedzenia i picia, gdyż w ten sposób dusza jej będzie zbawiona. Starzec ściśle zastosował się do tego nakazu i odtąd nie pobierał żadnego pokarmu. W rezultacie rozchorował się, lecz do ostatniej chwili wzbraniał się cokolwiek spożyć. To spowodowało ostatecznie jego śmierć.

Podobno zmarły spirytysta zostawił oryginalny testament, zapisując cały majątek, m. in. realność, na rzecz swego psa, z tem, że po śmierci psa majątek ma przejść na rzecz „Towarzystwa Ochrony Zwierząt".

Cały ten wypadek wywołał wśród ludności zrozumiałe zainteresowanie.

Wieści z Piotrkowa

PIERWSZA BURZA

W czwartek, dn. 5 kwietnia, po dniu wiosennej, choć przekrapianej deszczykiem, pogody nad wieczorem nadciągnęła nad Piotrków czarna chmura, z której padło kilka piorunów z silnemi detonacjami.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH BRACI

W ubiegłą środę, dn. 4 b. m., znaleziono przy torze kolejowym wpobliżu stacji Baby trupy dwóch młodych ludzi. Przy starszym z nich znaleziono rewolwer, a w jego kieszeni — list.

Jak się okazało, byli to dwaj bracia: Leon, lat 21 i Józef, l. 18, Węgdzonkowie, zamieszkali w Piotrkowie (plac Litewski 13) przy rodzicach. Leon doniedawna miał zajęcie w miejscowym szpitalu, jako posługacz, i w ostatnich dniach został zwolniony; Józef był zatrudniony w jednej z miejscowych piekarń, jako czeladnik.

W liście, podpisanym przez obu braci, a zaadresowanym do rodziców, zawiadamiają ich, że postanowili wspólnie odebrać sobie życie, nie podając przyczyny desperackiego kroku.

POŻAR W ŻARNOWICY

W niedzielę Palmową nawiedziło nieszczęście jednego z najdzielniejszych działaczy społecznych i narodowych w powiecie, włościanina Walentego Słowickiego w Żarnowicy, gm. Bogusławice.

Z podpalenia przez zbrodniczą rękę złoczyńcy spłonęły doszczętnie wszystkie budynki kilkudziesięciomorgowego jego gospodarstwa, z całym martwym i częścią żywego inwentarza, z zapasami ziarna do siewu i pasz.

Pan Słowicki z nadzwyczajnem uznaniem podnosi wysiłki straży ogniowej żarnowickiej i innych sąsiedzkich, usiłujących ocalić bodaj dom mieszkalny.

Za pośrednictwem naszej Redakcji składa też p. Słowicki serdeczne podziękowanie zarówno strażom ogniowym, biorącym udział w ratowaniu, jak pp. obywatelom z sąsiedztwa, którzy przyszli mu z pomocą, udzielając mu ziarna na zasiew i paszę.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 61 czasopisma ABC z dnia 4 marca r. b. artykułem p. t. „Ludzie przerażeni jak Starosta Święciański zmilitaryzował powiat", na zasadzie art. 21 dekretu z dn. 7. II. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że przy organizowaniu ochotniczych drużyn strażackich w Święcianach został pominięty czy też przeoczony moment ochotnictwa oraz, że wezwani nie wiedzieli jakie „papieruszki" podpisali, a prawdą jest, że wezwanym osobom zaproponowane było dobrowolne wstąpienie do ochotniczej straży pożarnej. Wszystkie osoby biorące udział w pracy ochotniczych straży pożarnych wchodząc w skład tych straży podpisują odnośne deklaracje — co też miało miejsce i w Święcianach.

Nieprawdą jest, że lokal w którym odbywał się przegląd lekarski ochotników, którzy w obywatelskiem zrozumieniu doniosłości akcji przeciwpożarowej zgłosili swój akces do pracy strażackiej był nieopalony i zimny a także, że w lokalu tym nie było wieszaków i ławek, wskutek czego ochotnicy stający do przeglądu lekarskiego musieli kłaść swe ubranie i bieliznę na niezbyt czystą podłogę, a prawdą jest, że lokal, w którym lekarz badał stan zdrowia kandydatów do ochotniczej straży pożarnej był ogrzany do 19° C i posiadał odpowiednie ławki oraz gwoździe na bieliznę i ubranie. Lokal ten będąc przystosowany do potrzeb Komisji Poborowej całkowicie odpowiada wymogom sanitarnym. Badanie lekarskie stanu zdrowia osób zgłaszających sie do pracy strażackiej cjst niezbędne dla stwierdzenia czy praca ich w straży nie pociągnie szkodliwych dla nich skutków.

Nieprawdą jest, że uznanych za zdolnych do noszenia broni wezwano po pewnym czasie na plac ćwiczeń przy remizie strażackiej, gdzie „musieli" odbywać musztrę pod kierownictwem stróża tej remizy, a prawdą jest, że przyjęci do ochotniczej straży członkowie odbywają na wspomnianym placu przewidziane programem wyszkolenia ćwiczenia strażackie pod kierownictwem instruktora strażackiego niebędącego jednak stróżem przy remizie strażackiej.

Za Komisarza Rządu
(—) Krüger

Sport

Walki w Cyrku

Decydująca walka Leskinowicza z Krauzerem została wczoraj po 35 m. przerwana wskutek niebezpiecznej kontuzji Leskinowicza.

Sztekker w 27 m. efektownym przerzutem w parterze pokonał Leuschke.

Bielewicz w 20 m krawatem zwyciężył Więcka, Blomberg zaś w 15 m. kontratakiem z podwójnego nelsona — Grikisa.

Boks

ŁÓDŹ BIJE BOKSERÓW ESTOŃSKICH 10:6

Wczoraj wieczorem odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz reprezentacji bokserskiej Tallina z reprezentacją łódzką, zakończony zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6. Estończycy zostali skrzywdzeni w ocenie jednej walki, pozatem w drużynie oddali dwa punkty wskutek zwichnięcia palca przez ich najlepszego zawodnika. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza Freimuth (E) zwyciężył Kummera. Waga kogucia Käbi (E) miał wygraną walkę z Bicerą, sędziowie jednak przyznali zwycięstwo gospodarzowi, co wywołało wielkie oburzenie widowni. W wadze piórkowej Woźniakiewicz pokonał Seeberga (E) na punkty. W wadze lekkiej Stipulow (E) pokonał na punkty Wdowińskiego. W wadze półśredniej Nilender (E) walczył z Durkowskim. Po pierwszej rundzie wygranej przez Estończyka wycofał się z walki, gdyż wybił palec u ręki. W wadze średniej znajdujący się w doskonałej formie Chmielewski znokautował w drugiej rundzie najlepszego z zawodników estońskich Kapustina. W wadze półciężkiej Reino (E) zwyciężył na punkty Jaskółkę. W wadze ciężkiej Krenz pokonał po pierwszem już uderzeniu przez k. o. Adelmana (E). Ogólny wynik 10:6 dla reprezentacji Łodzi, która w kilku punktach była wybitnie osłabiona. Zawodami kierował w ringu p. Kordasz.

Piłka nożna

SPOTKANIA MIĘDZYPAŃSTWOWE

Na mecz Polska—Czechosłowacja, rozgrywany w Pradze 15 b. m., Czesi zaproponowali Polskiemu Zw. Piłki Nożnej jednego z następujących 3 sędziów: Belga Langenusa, Irlandczyka Beriasina i Austrjaka Fuchsa. Decyzja naszych władz zapadnie wkrótce co do wyboru sędziego.

Mecz Polska — Danja, wyznaczony na 21 maja b. r. w Kopenhadze, sędziowany będzie za zgodą przedstawicieli obu państw przez Anglika Pudda.

Na mecz Polska — Szwecja, wyznaczony na 23 maja b. r., Polacy proponują jednego z 3 następujących sędziów: Finna Tuhhanena, Duńczyka Ulricha lub Norwega Karlesena.

WARTA W BERLINIE

W dniu 6 maja piłkarze Warty poznańskiej walczyć będą w Berlinie z drużyną miejscową Tennis-Borussia.

GORĄCZKA SPORTOWA

Na mecz piłkarski Belgja — Holandja, który odbyć się ma dopiero 29 b. m., już od miesiąca niema biletów. W tym roku na wspomniany mecz sprzedano w Belgji 35.000 biletów, a w Holandji „tylko" — 10.000, przytem Holendrzy protestowali z racji tak małego przydziału.

Do publicznej sprzedaży biletów wogóle nie doszło, gdyż bilety sprzedano wyłącznie między członkami klubów sportowych.

Mecz odbędzie się w Antwerpji, przytem belgijska dyrekcja kolejowa na dzień meczu uruchamia do Antwerpji 120 pociągów, a ponadto 12 pociągów przybędzie z zagranicy.

Szermierka

DO BUDAPESZTU

Wczoraj, w piątek, przybyła do Budapesztu szermiercza reprezentacja Armji Polskiej pod kierownictwem płk. Bałabana.

Polaków powitali na dworcu dwaj przedstawiciele Węgierskiego Zw. Szermierczego oraz delegaci Poselstwa Polskiego.

Pływanie

ARNE BORG W ROSJI

Świetny pływak szwedzki, Arne Borg, od paru lat zawodowiec, przyjął ofertę Rosji na trenera zawodników sowieckich.

Pracę swą rozpoczyna Arne Borg na jesieni b. r.

Tenis

Z KALENDARZYKA TENISOWEGO

Tenisowe mistrzostwa Warszawy wyznaczone już zostały na 16—21 maja. Zawody odbędą się na kortach W. L. T. K.

Zapowiadany mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja odbędzie się definitywnie w terminie, przez Polaków proponowanym, mianowicie 7—9 września b. r.

L. atletyka

MINIMA DLA LEKKOATLETEK

Polski Związek Lekkoatletyczny określił już minima wyników dla zawodniczek, które kandydują do udziału w III Kobiecych Igrzyskach Olimpijskich, rozgrywanych w Londynie, w dniach 9—11 sierpnia b. r.

Minima te nie są wysokie i we wszystkich konkurencjach dla zawodniczek naszych całkowicie osiągalne, a w wielu wypadkach — znacznie przekroczone. Przedstawiają się one następująco:

60 m. — 7,8 s., 100 m. — 12,4 s., 200 m. — 26 s., 800 m. — 2:24 sek., 80 m. z płotkami — 12,4 sek., skok wdal — 530 cmt., wzwyż — 150 cmt., kula — 12 m., dysk i oszczep — po 38 mtr.

Podatek od podwórek?!

Spór fabrykantów z Izbą Skarbową

ŁÓDŹ, 7. 4. Wybuchł tutaj spór między przemysłem włókienniczym, a władzami skarbowemi na tle podatku od niezabudowanych placów. Magistrat łódzki dotychczas place fabryczne i przemysłowe znajdujące się w obrębie posesyj fabrycznych traktował jako nienadające się pod budowę mieszkań.

Były więc one wolne od podatku i dopiero teraz, gdy egzekucję podatków magistrackich przejęła Izba Skarbowa okazało się, że wszystkie wolne place w obrębie posesyj fabrycznych, nawet dziedzińce fabryczne zostaną opodatkowane. Izba Skarbowa wymierzyła nawet podatki od szacunku.

Wielu firmom przemysłowym wymierzyła ona podatki niesłychanej wprost wysokości. Związki przemysłowe podjęły więc energiczną interwencję u władz skarbowych w Warszawie.

Z kraju

KIELCE.

Obie nogi odcięte. Wczoraj wieczorem na st. Mięsowa na linji Kielce — Miechów zdarzył się straszny wypadek Michałowi Krawczykowi z Zawiercia, który odbywał podróż na buforach pociągu. Krawczyk zdrzemnął się mianowicie i wpadł pod koła, które obcięły mu obie nogi.

CZĘSTOCHOWA.

Jeszcze jeden. Aresztowano tutaj Jakóba Lewita, żyda, poszukiwanego oddawna przez policję w związku z aferą podatkową Rozmanita, o której donosiliśmy swego czasu. W kasie u aresztowanego znaleziono 50 tys. zł. w wekslach i walutach obcych. Charakterystyczne jest, że Lewit ofiarował za siebie miljon złotych kaucji.

LWÓW.

Pożary w dalszym ciągu. Nocy ubiegłej straszny pożar wybuchł w gminie Sokołówka powiat Bóbrka. Od iskry z komina zajął się jeden z domów mieszkalnych, a ogień, pędzony wiatrem, zaczął sie tak szybko rozszerzać, że w ciągu kilku godzin 19 gospodarstw stanęło w płomieniach. Szkody bardzo znaczne.

LUBLIN.

Tragedja miłosna. Ogromne wrażenie wywołała tu zbrodnia, popełniona przez Jakóba Urnickiego, który we wsi Olszyna pod Białą Podlaską wystrzałem z rewolweru przez okno zabił swoją narzeczoną, Antoninę Cudewicz, lat 18. Urnicki usiłował pozbawić się życia, strzelając do siebie z karabinu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Białej Podlaskiej.

Porzucony bagnet

zdradził włamywacza

WILNO, 7. 4. — Po zlikwidowaniu przez wydział śledczy dwóch większych band włamywaczy, policja znów zaalarmowana została szeregiem włamań do sklepów, dokonanych — jak to wynikałoby ze sposobów włamań — przez jednego i tego samego złoczyńcę.

Ostatnio dokonano w Wilnie zuchwałego włamania do sklepu spożywczo - tytoniowego, przy ul. Połockiej. Policja, prowadząc dochodzenia, znalazła przypadkowo zapomniany w pośpiechu przez złoczyńców bagnet wojskowy.

Ustalono, że bagnet ten należał do szeregowca 6 p. p. leg., Witolda Paszkowskiego, który niedawno zdezerterował z pułku. Paszkowskiego aresztowano w Lidzie i pod silną eskortą policyjną przewieziono do Wilna. Symuluje on obłęd.

Marjan Reutt

Gospodarka publiczna
czy rządy anonimowego kapitału?

Sprawa koncernu hutniczo-węglowego Fliecka i Harrimana p. f. „Wspólnota interesów", zmusza nas do gruntownej rewizji poglądów na kwestje związane z problemem prymatu gospodarki publicznej nad prywatną.

Zachodzi bowiem pytanie, czy w pewnych gałęziach wytwórczości z punktu widzenia narodowo - społecznego, t. zn. z punktu widzenia interesów zbiorowości, korzystniejszą jest gospodarka publiczna, czy też prywatna? Odpowiedź na to pytanie przesądzi zarazem kwestję przyszłego ustroju gospodarczego Polski.

W „ABC" z dnia 30. 3. 34 w artykule p. t. „Błąd w założeniu" p. W. Z. w kwestji powyższego pytania zajął stanowisko, które będzie dla nas punktem wyjścia w niniejszych rozważaniach. P. W. Z. zwraca uwagę na fakt, że niema istotnej różnicy między biurokracją prywatnej spółki akcyjnej, a biurokracją państwową, że mechanizm kierujący życiem wielkiego koncernu, oparty jest o ten sam element urzędniczy bezpośrednio nie zainteresowany w wynikach produkcji w stopniu większym od urzędnika państwowego, że gospodarka koncernu, kierowanego przez międzynarodowy kapitał, jest bardziej kosztowną i politycznie szkodliwą, aniżeli gospodarka przedsiębiorstwa publicznego.

Postarajmy się rozwinąć tezy p. W. Z. i w tym celu odpowiedzmy sobie na pytanie: jakie wymagania postawimy gospodarstwu wogóle, patrząc na nie z punktu widzenia interesu zbiorowości. Zadaniem gospodarstwa jest zaspakajanie potrzeb społeczeństwa i im lepiej te potrzeby będą zaspakajane, tem korzystniejszą będzie odnośna działalność gospodarcza. Otóż przedsiębiorca prywatny, podejmując się działalności gospodarczej, czyni to wyłącznie ze względu na ewentualne zyski, czyli kieruje się zasadą rentowności. Inaczej państwo, względnie samorząd. Przedsiębiorstwo publiczne ma na względzie, podejmując działalność gospodarczą, zaspokojenie przedewzystkiem odnośnych potrzeb społecznych, czyli kieruje się zasadą produkcyjności. Oczywiście wynik skarbowy pod postacią dochodu uwzględnia się tutaj także. Monopol tytoniowy francuski przynosił skarbowi Francji już przed wojną 400 — 500 miljonów franków dochodu rocznie, przyczem tytoń francuski był uważany przez palaczy za artykuł pierwszorzędny. Dochód Prus w okresie 1909/1933 wynosił rocznie przeciętnie 647.470.000 marek z podatków i opłat, a 624.370.000, czyli prawie 100 proc. wpływów podatkowych, z przedsiębiorstw państwowych. Jak widzimy względy skarbowe nie zawsze przemawiają za gospodarką prywatną.

Zastanówmy się, czy przemawiają za nią względy polityczne?

Istnieje dzisiaj w życiu gospodarczem tendencja do wiązania się w olbrzymie organizacje gospodarcze (kartele, koncerny, trusty), gdzie obok potwornego zogniskowania kapitałów mamy jeszcze potworniejsze zogniskowanie władzy. W ten sposób uzyskuje się wpływy na posunięcia polityki państwowej, która zamiast służyć interesom społeczeństwa narodowego, staje się posłusznem narzędziem w ręku prywatnem.

Dzisiejsza rzeczywistość polityczna potwierdza to niestety całkowicie. Sytuacja jest tem gorsza, że ośrodki owej władzy, wynikające z koncentracji kapitałów, znajdują się poza granicami państwa, jak to miało miejsce ze „Wspólnotą Interesów".

Oczywiście w tym wypadku o interesie polskiego gospodarstwa narodowego mowy być nie może. Coprawda dzisiaj sfery rządzące własne niezawsze kierują się względami natury gospodarczej i dobrze pojętym interesem społecznym, i istnieć może słuszna obawa, że władza nad życiem gospodarczem służyłaby źródłem korzyści materjalnych zwolennikom określonej ideologji.

Obok argumentów powyższych, przemawiających na korzyść gospodarki publicznej, mamy argumenty z punktu widzenia konsumenta, któremu przedsiębiorstwo państwowe dostarcza wytworu po cenie skalkulowanej odpowiednio do zdolności nabywczej, ustabilizowanej, niezależnej w pewnym stopniu od przypadkowych wahań konjunktury.

Dalej odporność wobec przesileń ekonomicznych przemawia także za typem gospodarki publicznej, która mając charakter monopoliczny i własne surowce, (przesilenie gospodarcze w tej dziedzinie zazwyczaj się zaczynają) może odpowiednio regulować wytwórczość, zgodnie z zapotrzebowaniami rynków.

I wreszcie kwestja wyzysku. Jeżeli dzisiaj mamy tendencje do kartelizacji i koncentracji, do tworzenia się monopoli prywatnych (do czego prowadzi wolna konkurencja), to samo przez się staje się zrozumiałem, że taki monopolista może dowolnie dyktować ceny i wyzyskiwać społeczeństwo w sposób niemalże nieograniczony. W ten sposób może się koło zdolnych do nabycia kurczyć, co przy utrzymaniu wysokich cen da wytwórcy duże zyski, a społeczeństwu żadnych korzyści, gdyż odnośna potrzeba może pozostać niezaspokojona powszechnie. Względy te przemawiają zawsze za monopolem publicznym. Gide powiada, że jeżeli nie da się uniknąć faktycznego monopolu, ‚lepiej aby istniał on na korzyść ogółu, aniżeli jednostek lub towarzystw akcyjnych".

Wielkie zamówienia
dla hutnictwa polskiego

Ostatnio toczą się rokowania w sprawie nabycia przez Sowiety większej ilości wyrobów hutniczych w Polsce. Jak mówią w kołach gospodarczych transakcja, której szczegóły trzymane są w tajemnicy, ma być większa od wszystkich dotychczas zawartych. Wartość zamówienia wyniesie rzekomo około 100 miljonów zł.

Realizacja tego zamówienia umożliwiłaby wzmożenie produkcji hutniczej, która po poprawie na wiosnę i w lecie ubiegłego roku ostatnio się znów obniża. W związku z temi rokowaniami wyjechał do Moskwy p. E. Brygiewicz.

Pertraktacje z Tow. Westinghouse
w sprawie dostawy hamulców

Przed 2 miesiącami została podpisana umowa z Towarzystwem Westinghouse na dostawę instalacyj hamulców zespolonych dla kolei polskich. A tymczasem teraz toczą się nadal w Londynie pertraktacje w tej sprawie, i co najdziwniejsze, że „przebieg ich jest pomyślny".

Żadnych zmian zasadniczych spodziewać się nie można, bo na to jest już za późno. Zasadnicza sprawa wykonania niewiele więcej nad połowę zamówienia w kraju, zmianom już żadnym na lepsze ulec nie może.

Całkowity koszt instalacji wyniesie 135 miljonów zł., z czego w kraju zostanie niespełna 80 miljonów. Termin wykonania zamówienia upływa za lat 5.

Tak więc rokowania obecne mogą dotyczyć tylko szczegółów technicznych.

Uruchomienie nieczynnych statków
s. a. „Żegluga Polska"

Jedną z kategoryj statków, których eksploatacją trudnią się towarzystwa żeglugowe, są jednostki, przeznaczone do przewozu ładunków masowych, jak ruda, węgiel, drzewo, złom itp., w podróżach przygodnych. Ten rodzaj żeglugi, w przeciwstawieniu do linij regularnych, nazywa się trampingiem.

Spowodu kryzysu w dziale żeglugi, S. A. „Żegluga Polska", po zastosowaniu wszelkich możliwych środków oszczędności, zmuszona była także unieruchomić w ciągu roku ubiegłego 6 statków tego typu. Jednocześnie Związek Armatorów Polskich wszczął ze związkami marynarzy pertraktacje o zniżkę płac. W wyniku arbitrażu, w płacach marynarzy została dokonana zniżka, wynosząca około 11 proc. ich dotychczasowego uposażenia.

W związku z tem, „Żegluga Polska" przystąpiła do uruchomienia nieczynnych dotychczas statków. Pierwszy z takich uruchomionych statków, a mianowicie S. S. „Wilno", wyruszył już w dn. 31 marca r. b. do Antwerpji z ładunkiem zboża i drzewa, drugi — S. S. „Poznań", rozpocznie kampanję około 10 b. m.

O ile w ciągu najbliższych kilku tygodni okaże się, że wyniki próbnego uruchomienia tych dwóch trampów będą zadowalające, przewiduje się dalsze uruchomienie poszczególnych statków.

Wyrok w sensacyjnej sprawie
O koncesje drożdżowe
N. T. A. uchylił

W dniu wczorajszym, Izba I-sza Najwyższego Trybunału Administracyjnego ogłosiła wyrok w sensacyjnej sprawie o koncesje drożdżowe. wytoczonej przez ziemianina Przewłockiego, właściciela majątku Mordy. Jak wiadomo proces ten był epilogiem głośnej w swoim czasie kampanji przeciwko kartelowi drożdżowemu.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił decyzję Ministerstwa Skarbu, odmawiającą wydania koncesji, uznając ją za wadliwą. Podstawą tego wyroku było m. in. powołanie przez pełnomocnika skarżącego, konkretnych dat i dokumentów stwierdzających istnienie umowy z kartelem drożdżowniczym w przedmiocie nie wydawania nowych koncesyj.

Władze skarbowe, mimo żądań wysuniętych w toku procesu, umowy tej nie ujawniły.

NIEMIECKI PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY NA TARGACH POZNAŃSKICH

Coraz większe zainteresowanie dla Targów Poznańskich wykazuje wielki przemysł elektrotechniczny Niemiec. Ostatnio toczą się pertraktacje o bardzo duże stoiska pomiędzy Targami Poznańskiemi a koncernem A. E. G. oraz Siemens Schuckert. Finalizacja rokowań oczekiwana jest w najbliższych dniach.

Magistrala Górny Śląsk — Gdynia
Walne Zebr. zadecyduje o dalszych losach

Dnia 30 b. m. odbędzie się w Paryżu Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Francusko-Polskiego Tow. Kolejowego, które posiada koncesję kolejową na linję Górny Śląsk — Gdynia. Tow. to finansowało pożyczkę na budowę tej linji, jednakowoż tylko pierwsza transza tej pożyczki doszła do skutku, druga zaś w wysokości zaledwie 300 milj. franków francuskich nie została do tej pory zrealizowana rzekomo wskutek niepomyślnej sytuacji francuskiego rynku finansowego. Oczywiście, był to i jest zwyczajny wykręt, który ma swe ciekawe kulisy w polityce, jaką od pewnego czasu prowadzi w stosunku do interesów polskich francuski koncern Schneider-Creuzot. Być może, iż przyjdzie czas, gdy kulisy te zostaną przynajmniej częściowo wyjaśnione. Narazie jednak wróćmy do sprawy linji kolejowej. Wobec niedojścia do skutku drugiej transzy pożyczki, budowa linji została ukończona własnemi środkami i rząd objął jej eksploatację. Gdy się okazało, że linja ta jest przedsiębiorstwem dochodowem, były próby uzyskania jej eksploatacji przez towarzystwo francuskie, do czego jednak nie doszło, ponieważ towarzystwo to nie miało zamiaru wypełnić warunków zawartej umowy: — nie chciano wpłacić drugiej transzy pożyczki, a nawet nie chciano zapłacić za tabor kolejowy, który miał na tej linji kursować. Wobec tego, sprawa upadła, a towarzyszyły jej nawet pogłoski o możliwości unieważnienia koncesji przez rząd, wobec niewypełnienia warunków umowy przez stronę francuską.

Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe jest towarzystwem mieszanem, w którem 47,5 proc. akcyj posiada rząd, resztę zaś grupa francuska.

Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe jest towarzystwem mieszanem o kapitale akcyjnym 15 milj. franków francuskich; udział rządu w kapitale Towarzystwa wynosi 7 milj. franków, reszta zaś znajduje się w rękach grupy francuskich akcjonarjuszów. Dług obligacyjny Towarzystwa wynosi 400 milj. franków francuskich.

Szczękie się uśmiecha, ząbki pokazuje,
Ale bez „CHLORAMI"-pasty wnet się psuje.
CHLORAMI
BIAŁA PASTA DO ZĘBÓW
HENRYK ŻAK · POZNAŃ

Zmiany
w Izbie Skarbowej

Na tle zapowiadanych zmian w stołecznej Izbie Skarbowej mówi się o przejściu dotychczasowego prezesa Około-Kulaka spowrotem do Min. Skarbu, gdzie był w swoim czasie dyrektorem departamentu. Na jego miejsce wysuwana jest kandydatura naczelnika wydziału Okręgowej Izby Warszawskiej, dr. Rzodkiewicza.

Tasiemcowy proces

W dniu 12 b. m. wznowiony zostaje w Grodnie przysłowiowy już proces tasiemcowy o nadużycia podatkowe. Ekspertyza biegłych, trwająca od dwóch miesięcy, jeszcze nie jest ukończona i obrona oskarżonych b. naczelnika urzędu podatkowego, Łuby, trzech kupców żydowskich wystąpić ma z nowemi pytaniami dla biegłych. Przeciągnie to znowu proces, który prawdopodobnie zakończy się dopiero w początkach maja. Trwa on już od dnia 8 listopada r. ub.

Aresztowania
w Chojnicach

Władze policyjne w Chojnicach aresztowały dwóch miejscowych działaczy ze związku Młodych Narodowców, pp.: Mrówczyńskiego i Tomczyka. Aresztowano ich pod zarzutem zasmarowania szyldów organizacji sanacyjnej i zwolniono po kilku godzinach.

W KILKU WIERSZACH

WZROST WYWOZU WĘGLA W MARCU

Wywóz węgla kamiennego w marcu przedstawiał się według danych prowizorycznych, zamieszczonych w zeszycie 14-ym tygodnika „Polska Gospodarcza", jak następuje: Wywieziono ogółem 790 tys. tonn, wobec 732 tys. tonn w lutym r. b., a więc o 58 tys. tonn więcej. W porównaniu z marcem ub. r., kiedy wywieziono 684 tys. tonn, marzec r. b. wykazuje poważną poprawę.

Przeładunek węgla w portach polskich wzrósł w porównaniu z lutym o 118 tys. tonn i wyniósł 713 tys. tonn. W Gdyni przeładowano 464 tys. tonn (+102), w Gdańsku 249 tys. tonn (+16).

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27¾; frank francuski 34.97; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.35; marka niemiecka 206; szyling austrjacki 97,50; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar, złoty 9.01¼; rubel złoty 4.66.

Dewizy: Berlin 210,40; Belgja 123.80; Gdańsk 172.70; Holandja 358.45; Kopenhaga 122.30; Londyn 27.37; Nowy Jork 5.29¼; Nowy Jork kabel 5.29¾; Paryż 34.93; Sztokholm 141.20; Szwajcarja 171.45; Włochy 45.62.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.35; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.50; 4 pr. Poż. Inwestycyjna serjowa 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 83, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.25; 7 proc. Poż. Śląska 63.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.87.

Akcje: Bank Polski 80; Lilpop 11.75; Starachowice 11; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.25, Ostrowiec 21.75; Modrzejów 3.80, Haberbusch 37.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 6.4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jara czerwona 21.00 — 22.00; pszenica jedn. 748 gl. 20.50 — 21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00 — 20.50; owies jednolity 468 gl. 12.50 — 13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50 — 12.00; jęczmień przemiałowy632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 33.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50; łubin niebieski 7.00 — 7.50; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00 — 190.00; o czystości 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 42.00 — 47.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procentowy 34.00 — 38.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00 — 34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00 — 30.00; III gat. pośledni 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00 — 25.00, I gat. 65 procentowa 23.00 — 24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szaie 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00 — 11.50; żytnie 8.75 — 9.25; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.50 — 14.00; śruta sojowa 18.00 — 18.50. Ogólny obrót 1278 tonn w tem żyta 635 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 61)

Więzy
Powieść

— Ależ, Janeczko, książka nie zając, nie ucieknie. No, nie grymaś, kochanie. Przecież to dla twojego dobra.

I Janeczka „dla swojego dobra" przestawała „grymasić": odkładała książkę, którą wolałaby poczytać, i szła do teatru, do którego wolałaby nie iść.

Raz znowu, w obecności Krysi Janka wyraziła o kimś opinję krytyczną.

Karski podniósł do góry brwi, zdumiony:

— Nie podoba ci się? Dlaczego?

— Przykro mi, Władeczku, bo ty go, zdaje się lubisz, — ale...

— O, nie szkodzi, kochanie... Ale?...

— ...wydaje mi się taki pyszny samolub.

— Moje dziecko drogie, pozory mylą. Co ci się wydaje pychą, to jest poprostu charakter, a co uważasz za samolubstwo, to jest tylko jasne samopoczucie. To silny człowiek. A muszę też dodać: dla mnie szczególnie użyteczny. Dużo mu zawdzięczam. Ma ogromne stosunki. Chciałbym, żebyś mogła się do niego przekonać. Zasługuje na to, wierz mi.

I Janeczka starała się „przekonać"... Czyż nie przemawiało to zresztą istotnie na korzyść samoluba, że mógł być Władeczkowi użyteczny?

Jednak przyznać trzeba, takie różnice zdań czy chęci zdarzały się rzadko. Naogół zgadzali się. I zgadzali się coraz bardziej. Przyznać też trzeba, że i on nieraz dobrotliwie pobłażał jej drobnym kaprysom, tolerował nawet czasem odmienne sądy. Było to tem łatwiejsze, im rzadziej stawało się potrzebne, ale też stawało się i tem cenniejsze, im bardziej było wyjątkowe.

Krysię bawił i trochę drażnił powtarzający się i odmieniany często w jego ustach zaimek dzierżawczy: mój, moja, moje. Mój dom, moja żona, moi chorzy, moja praca, moje przekonania. Był to istny kult własności. S w o j e j własności.

Dziwiła się i trochę bała się, czy aby Janka tego nie widzi także. Z czasem jednak miała się przekonać, że patrzymy na innych ludzi przedewszystkiem oczyma serca. Im kto jest więcej uczuciowy lub opanowany przez jakaś namiętność, tem mniej jest zdolny dostrzegać wady osób kochanych, i naodwrót, zalety nielubianych lub tembardziej znienawidzonych.

Zresztą nabrała także z czasem przekonania, że ta wada Karskiego, jaką był jego uderzający egocentryzm, nie mogła — w oczach kochającej kobiety zwłaszcza — nie niknąć wobec wielu jego pierwszorzędnych zalet i wartości, jak duża inteligencja, pracowitość, energja, uczynność (w granicach zdrowego egoizmu naturalnie...), prostota, pogodność i — nadewszystko, najszczersza, najgorętsza miłość żony. Czyż nie była j e g o żoną? najważniejszą jego własnością? Przywiązanie jego było tkliwe i wierne. I — czego właśnie Krysia narazie zrozumieć nie mogła — jak każde przywiązanie, wiązało.

Co najważniejsze, dla Janki były to więzy lekkie, więzy miłe. Miała się o tem dowiedzieć z własnych ust przyjaciółki.

*

Było to pewnego marcowego popołudnia. Karski dał znać, że wróci z kliniki późnym wieczorem. Janka zatrzymała Krysię na herbatę. Zaczął potem zapadać szybki jeszcze zmierzch wczesno-wiosenny. O tej szarej godzinie rozgadały się, jak dawniej, jak za najlepszych szkolnych czasów.

— Trzeba wiedzieć, Krysiu, czem było moje dzieciństwo, żeby zrozumieć, czem jest jego miłość dla mnie. W szkole nigdy jakoś nie zgadało się. Zresztą, to było jeszcze wtedy za bliskie, za ciężkie.

Nie wiem, czy ci kiedy o tem mówiłam, że matka moja umarła, wydając mnie na świat. Ojciec poszedł jakoś szybko za matką. Nie pamiętam rodziców...

Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, co to znaczy nie pamiętać matki? To jest jakby od najdawniejszych czasów, jak pamięcią sięgnąć można, od początku czuć się zupełnie samą, opuszczoną, porzuconą na tej ziemi. To coś jak historja „Brzydkiego Kaczątka" Andersena. Tak musiałoby się czuć pisklę kukułcze, zbudzone do życia w cudzem gnieździe, — gdyby miało ludzką wrażliwość i świadomość.

Nie to, żebym zaznała biedy materjalnej. Ojciec mój był człowiekiem dość zamożnym, i to, co po nim zostało, zupełnie wystarczało na moje utrzymanie i wykształcenie. Ale ten głód uczucia, ta posucha serca...

(C. d. n.).

25 lat w Metropolitan Opera

Wspomnienia Adama Didura z opery nowojorskiej

Więc to dziś Adam Didur śpiewa w „Cyruliku Sewilskim"! Przyjechał na występ w Operze warszawskiej już nie z Ameryki, z Nowego Jorku, ale zwyczajnie z polskiej wsi, spod Sanoka. To mi trochę psuje wrażenie. Wolałbym sobie pomyśleć, że Didura przywiózł wielki transatlantycki okręt że wylądował w Gdyni, albo gdzieś na zachodniem wybrzeżu Francji i stamtąd luksusowym samolotem przyleciał do Warszawy. Didura powinny otaczać wszystkie atrybuty śpiewaczej sławy. Powinien występować w konwencjonalnych blaskach, opromieniających operowego artystę — tak, jak w amerykańskim filmie.

Chciałbym tak. Wtedy to, co jest naprawdę zgodziłoby się z mojemi wspomnieniami ze szkolnych lat, złączyłoby się, zrosło i dzisiejszy Didur byłby tym moim wymarzonym Didurem sprzed lat dziesięciu, którego nigdy nie mogłem usłyszeć, bo kieszeń trzecioklasisty nie mogła podołać cenie biletu na występ w „Fauście".

MAGJA AFISZU

Poczułbym się teraz znów chłopcem, który przystawał przed czarnemi literami na czerwonym afiszu i czytał: „Adam Didur — słynny polski bas z Ameryki — artysta Metropolitan Opera Company w New Yorku.

Groźne zestawienie czerni i czerwieni, słowo — bas, już samo brzmiące jak burza, głęboko przelewająca się pod muszką operowej orkiestry, słowo — Didur, mające jakieś złote żyły ze słowa „druid" — wszystko to sprawiało, że na widok miejskiego słupa z plakatem (pamiętam, jak dziś — na placu św. Aleksandra) stawałem z głową zadartą do góry i przed oczyma zjawiał mi się olbrzymi dąb, szumiący serenadą Mefistofelesa.

Nie poszedłem na występ Didura. Potem, już nie mogłem zdusić, zepchnąć w dół, do piwnicy myśli o serenadzie — zaciągnąłem szalone pożyczki, uciekłem wieczorem z domu i — na występie Karczmara omal nie zleciałem z galerji czwartego piętra opery.

Więc teraz miałbym odwet. Mówiłbym z tym moim nieosiągalnym Didurem!

HALLO AMERYKA!

Spóźniłem się z marzeniami o rok. Didur przez ocean dążył do Polski i do Warszawy na wiosnę roku ubiegłego. Właśnie wtedy zakończył występy w Nowym Jorku. I wogóle pomyliłem się. Didur nie ma w sobie nic z druida, ani z dębu. Jest wysoki, dobrze rozrosły w ramionach, ale nie posiada siwej czupryny wieku, ciążącego na nim przeszłą sławą.

Didur — to jest ten wesoły, szpakowaty pan, który rozsiadł się na kanapie w niebieskie kwiaty, założył nogę na nogę i rozsypuje w gruz wszystkie moje wyobrażenia, kołysząc lekko stopą w lakierowanym bucie i nieskazitelnie białym getrze. Żeby choć miał czarny fontaź! Nosi, zwyczajem amerykańskim, luźną sportową koszulę i modny krawat.

Mówi szybko, żywo, zacinając angielskim akcentem. Zwęża w wymowie „a", typowo po angielsku wykrzywia usta, wypluwa słowa, polskie „i" w środku wyrazu mówi twardo, prawie jak „y", a „ł" dźwięczy gardłowo.

Roześmiał się, kiedy mu powiedziałem, że wyobrażałem go sobie, jako starca.

— Ja właśnie, proszę pana, myślę kręcić film. Polski dźwiękowiec. Chwilowo odpoczywam u córki na wsi, pod Sanokiem, ale mam nowe plany i myślę je realizować. Chciałbym nawet pracować u nas, w Polsce. Uważam, że opera warszawska może stać się dobrą operą, bo mamy dużo ładnych głosów, tylko brak organizacji. Ale, ale... na dworze jest strasznie niedobra pogoda. Pan napewno zechce wypić filiżankę bardzo gorącej herbaty?

Siedzimy więc przy herbacie, na trzeciem piętrze kamienicy na Starem Mieście, na Kanonji. Didur opowiada o ćwierćwieczu swojej pracy w Nowym Jorku.

— Jak się pan tam dostał?

— To nie było łatwo. Opera w Nowym Jorku ma najważniejsze dwie rzeczy dla każdej opery. Money and tradition. Pieniądz i tradycja. Doskonałą tradycję. Gdy ma się te dwie rzeczy, ma się najlepszych śpiewaków świata. W operze nowojorskiej zakontraktowane są zawsze największe gwiazdy. Dostaje się tam wypróbowana sława. To jest wspaniały port po wszystkich tournée w pogoni za sławą. Obecnie do tego portu zbliża się już Kiepura. Zaangażowanie do New-Yorku będzie ukoronowaniem karjery.

CARUSO, TOSCANINI, DIDUR

— Debjutowałem tam wraz z całą trupą „La Scali", która miała objąć teatr na cały sezon. Nasz dyrektor był Gatti Casazza, który też pozostał dyrektorem Metropolitan Opera aż do dziś dnia. Orkiestrę prowadził Toscanini (też debjut!), śpiewał ze mną Caruso. Dawaliśmy Aidę.

— Pamiętam, pamiętam na całe życie. Było strasznie gorąco. Ciężyły mi szaty arcykapłana. Carusie pot ciurkiem ciekł z czoła. Ręce mu się trzęsły. Od sali jeszcze nas oddzielała kurtyna. Myśleliśmy o Toscaninim. Taki wielki artysta, tak chcieliśmy dla niego sławy! Wiemy, że w tej chwili podnosi pałeczkę. Słyszymy szmer sali; jak gaśnie, gaśnie — cisza i nagle — uwertura podjęta przez studwudziestoosobową orkiestrę! Caruso zawołał na służących. Przybiegło dwóch. Jeszcze raz płócze gardło, chrząka, chrząka. Zaczyna mi się zdawać, że ja sam mam pełno flegmy w ustach. Zaczynam drżeć, jak on, bo wiem, że zaraz po pierwszych taktach ja zaczynam operę!

— Kurtyna wolno dźwignęła się w górę. Przed oczyma przesunęły mi się frendzle. Wziąłem oddech — i —

Tu Didur wstał, położył ręce na piersiach, westchnął i lekko rozchyliwszy wargi, zaśpiewał. Głos zagrał w piersi, jak w organach tłumiony, trzymany na uwięzi.

— Zaśpiewałem i patrzę na salę. Myślę, że to przecież za biżuterję z jednego rzędu krzeseł możnaby kupić całą tę operę. We frakach, we wspaniałych toaletach siedzą wszystkie Morgany, Vanderbildty, Gugenheimy... Opera na 3200 miejsc! Ogrom czarny, ogrom huczący naszym głosem. Boże mój! pomyślałem, więc ja śpiewam tu, gdzie śpiewali bracia Reszkowie, Marcella Sembrich, gdzie polski śpiew jest sławny, gdzie zawsze w zespole był polski śpiewak. Oto orkiestrę prowadzi Toscanini, barytonem jest Pasquale Amato, tenorem Caruso. Zdjęło mnie przerażenie, że się załamię! W drugiej scenie wypada mi duet z Carusem. Nie mogłem utrzymać przepony. Zabrakło mi oddechu. Chciałem zaśpiewać szybciej, niż było umówione. I w tym momencie popatrzył się na nas Toscanini. Jak on spojrzał! O Boże! Wtedy każdy musiał być... już absolutnie...

— Zaśpiewałem tak, jak chciał dyrygent. Pyta pan o sukces? Publiczność jest tam chłodna, Vanderbiidty są stare i nie klaszczą. Ale sukces był. Entuzjazm publiczności widziałem tylko jeden raz — na pożegnalnym występie naszej rodaczki, Marcelli Sembrich. Była ona bóstwem United States of America. Chyba, jak dziś Greta Garbo. Teraz jest już staruszką chyba osiemdziesięcioletnią i daje w Nowym Jorku słynne lekcje śpiewu.

Tak, publiczność amerykańska jest bardzo powściągliwa, a wtedy nie znaliśmy jeszcze klaki. Za to inaczej jest na południu, w Argentynie, Buenos Aires. Mój sezon w Yorku kończył się 5 maja i zaraz potem wyjeżdżałem do Buenos Aires i Rio de Janeiro. Przypominam sobie swoją wyprawę z tenorem Mattinelli. Ponieważ nie było wcześnie statku, wybraliśmy drogę do Panamy, stamtąd okrętem do Chile i przez Kordyljery przeprawa do Argentyny. Droga przez Kordyljery, a następnie przez stepy — to istna ekspedycja eksploratorów. Jakby po złoto! Mordowaliśmy się kilka tygodni. Jest to cała powieść! Pamiętam te pampy, te stepy, lasy, wodospady. Zwierzyna nie znała człowieka. Zające można było butem strącać sobie ze ścieżki.

Didur wstaje, rozkłada ręce teatralnym gestem, pokazuje, jak to kopał zające na argentyńskim stepie. A potem zapewnia, wyciągnąwszy rękę — i niech pan uwierzy, cały czas byliśmy zdrowi, i dopiero gdy doszliśmy do kolei, w wagonie w salonce przeziębiliśmy się.

— O! Pierwsza stacja — podniósł ręce na wysokość głowy — ta pierwsza stacja kolejowa. Uklękliśmy i całowaliśmy ziemię! Mattinelli, pierwszy tenor opery New Yorku, płakał!

KLASZCZE CASUELLA

— A potem — wspaniała opera w Buenos. Opera Colon. Colon to był ich generał, coś, jak u nas Kościuszko. 4700 miejsc. Loże parterowe, loże pierwszego, drugiego, trzeciego piętra — na trzecim piętrze środek zajmowały panie. Tylko dla pań. To miejsce nazywa się casuella; tam siedzą młode, piękne kobiety. Jeżeli casuella oklaskiwała, to był istotny sukces. Powodzenie! Great success. Powodzenie nietylko artystyczne...

Didur uśmiecha się. Wśród tego uśmiechu zaczynamy się żegnać. 8-ma wieczór. Didur musi pójść wysłuchać projektu muzyki do dźwiękowca. Jakże trudno się rozstać — ileż wypowiadamy miłych i serdecznych słów! Nieledwie zalewamy się łzami, obiecujemy sobie nowe spotkanie.

Który Didur jest prawdziwy? Czy ten, którego sobie wymarzyłem, czy ten, którego poznałem, czy jeszcze jakiś inny? W udzielaniu wywiadu jest zawsze pewien element aktorstwa... Schodzę po schodach staromiejskiej kamieniczki i mówię: Didur jest sławą śpiewaczą — posiada tę sławę od 25 lat, w Ameryce jest manja wywiadów, jeżeli przyjmiemy tylko jeden wywiad na miesiąc, to 25 razy 12 jest 300. Mój wywiad był dla Didura trzysta pierwszym... Więc jaki jest prawdziwy Didur?

Gdyby on wiedział, co myślę krzyknąłby z okna: — Hallo, hallo! Ten na scenie!

Z. B.

Pamiętniki R. Rollanda

Młodość autora „Jana Krzysztofa"

W miesięczniku „Europe" z 15 marca pojawił się fragment pamiętników Romain Rolland'a, autora słynnej cyklicznej powieści Jan Krzysztof, która w pierwszych latach po wojnie pasionowała umysły. Niektóre z bohaterek powieści, jak to mówią, zaistniały i żyją dotąd w pamięci czytelników Romain Rollanda. To też niemałą sensację wywołały te fragmenty pamiętnika, w których Romain Rolland zwierza się ze swych sentymentalnych przeżyć z osobami, które później posłużyły mu do stworzenia sylwetek powieściowych.

Niejaka baronowa Malwida von Meysenbug była „światłością jego młodości". Baronowa pochodziła z hugenockiej rodziny francuskiej, osiadłej nad Renem. Łączyła ona jasność łacińską z germańskim romantyzmem. Napisała głośne w swoim czasie Memoiren einer Idealistin.

W roku 1889 Romain Rolland bywał w salonie baronowej, jako dwudziestoletni młodzieniec. Malwida mieszkała wówczas w Wersalu. Tutaj to miał Romain Rolland sposobność rozmawiać o Bethovenie, gdyż romantyczna Malwida była namiętną wielbicielką muzyki beethovenowskiej. Nieco później spotyka się Romain Rolland z panią Malwidą w Rzymie — tym razem na drodze jego życia staje kobieta, która oczarowała go urodą i wdziękiem. Powiada o niej, że rozpaliła w jego duszy płomień Prometeuszowy, że cała jego twórczość wywodzi się od niej. Wyznaje też, iż uspokoił się dopiero wówczas, gdy uwiecznił ją, jaką symboliczną Grazię, w opowieści o Janie Krzysztofie.

W rzymskim salonie baronowej spędzało się urocze wieczory, przeplatane muzyką i rozmową o poezji, o dawnych obyczajach niemieckich i o sztuce antycznej. Baronowa odkryła Romain Rollandowi „duszę starych niemieckich miast — była mu też przewodniczką po Kampanji rzymskiej.

Wspomina też z rozrzewnieniem pobyt swój w towarzystwie baronowej Malwidy w Bayreuth, gdzie podczas samotnych wędrówek we dwoje po starym parku, w cieniu drzew, które osłaniają mogiłę „Czarodzieja" — odczuł Romain Rolland najsilniejsze wzruszenia duchowe.

W ciągu lat trzydziestu Malwida von Meyesenbug pisywała piękne listy do swego przyjaciela, „przedłużając w nieskończoność pełną powagi rozmowę dusz, którą przerwać miała dopiero śmierć."

— Nigdy w życiu nie spotkałem równie młodego umysłu — powiada Romain Rolland. — Ileż jej zawdzięczam. Niemal każdy rękopis (oprócz Jana Krzysztofa który przechowywałem w ukryciu wędrował na via Polvereria, w Rzymie. Wiedziałem zgóry, że znajdzie tam gorące przyjęcie, że będzie zrozumiany, a to mi pozwalało radośnie wspinać się na stromą ścieżkę sławy.

Dnia 26 kwietnia 1903 r. Malwida von Meysenbug zasnęła spokojnie o drugiej popołudniu. W takie wiosenne dnie o tej samej porze siadywaliśmy w cieniu róż willi Mattei, na marmurowej ławie i rozprawialiśmy o sprawach Bożych (cose di Dio)...

Gdy umarła, spoczęła na białem łożu, spowita w białe woale i obsypana białemi różami, sama już będąc „cosa di Dio". Zgodnie z jej wolą złożono lekkie jej prochy u stóp cyprysu, w pobliżu piramidy Cestiusa w boskim ogrodzie, gdzie spoczywają synowie Goethego i urna z popiołami Shelleya. Urna, zawierająca popioły baronowej Malwidy, nosi wymowny napis: Amore. Pace. Jest to dwugłos elizejski jej duszy, który słychać w szumie wiatru wiejącego wśród rzymskich cyprysów.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Pokaz Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej.** Państw. Instytut Sztuki Teatralnej pod kierownictwem A. Zelwerowicza wystawia 7 b. m. o godz. 8.15 w sobotę i w niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 5.15 w gmachu Konserwatorjum Warszawskiego moralitet średniowieczny angielski w tłumaczeniu S. Helsztyńskiego p. t. „Każdy" (Everyman), w reżyserji K. Sewerynówny, z dekoracjami I. Lorentowicz-Karwowskiej.

Muzyka

— **Dwa prądy muzyczne na Festival Muzyki Współczesnej we Florencji.** W związku z otwarciem dn. 2 b. m. 12-go Międzynarodowego Festivalu Muzyki Współczesnej we Florencji, jeden z organizatorów Festivalu, Casella, w wywiadzie z krytykiem muzycznym pisma „La Nazione" wyjaśnił znaczenie obecnej muzycznej uroczystości florenckiej. Casella twierdzi, że program Festivalu jest przeciwstawieniem tendencji „atonowej", istniejącej w Europie Środkowej, i tendencji „tonowej" kompozytorów łacińskich, grupy niemieckiej z Hindemithem na czele i grupy Strawińskiego. Aby uwydatnić te dwa zasadnicze prądy muzyki współczesnej, organizatorzy Festivalu ułożyli program, składający się z utworów Alfana, Caselli'ego, Malipiera, Larssona, Hindemitha, Ruesegera, Ravela, Schechtera, Haby, Sturneggera, Goriniego, Labrocai, Piretti'ego i t. d. Casella jest zdania, że szkoła „tonowa" zwyciężyła w muzyce współczesnej, temniemniej „atonowość" miała wielkie znaczenie dla rozwoju muzyki w przeciągu ostatnich 20 lat.

Literatura

— **Powieść laureata Goncourt'ów na filmie.** Głośna powieść Andrée Malraux „La Condition Humaine", odznaczona ostatnio nagrodą im. Goncourt'ów, będzie przerobiona na film przez sowiecki trust filmowy. Autor powieści, A. Malraux, uda się w ciągu lata do Moskwy, gdzie wraz z L. Moussinac'em będzie współpracował przy realizacji filmu.

Jak wiadomo, tematem „La Condition Humaine" jest wybuch rewolucji w Szanghaju, rozłam między komunistami i armją marszałka Czang-Kai-Szeka, zakończony śmiercią przywódców komunistycznych.

Plastyka

— **Wystawa ś. p. Zdzisława Jasińskiego.** Dla uczczenia pamięci zmarłego w roku 1932 artysty-malarza, Zdzisława Jasińskiego, będzie urządzona w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w kwietniu b. r. wystawa jego dzieł. W związku z tem Tow. Zachęty zwraca się z prośbą do posiadaczy obrazów zmarłego mistrza o użyczenie posiadanych dzieł na wystawę pośmiertną i o zgłoszenie w tym celu tytułów dzieł do kancelarji Zachęty (tel. 609-51). Specjalnie poszukuje Towarzystwo Zachęty obrazów „Chmura" i „Matka Boska Zielna".

Różne

— **Odlew zwierciadła największego na świecie teleskopu.** „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Jorku, że w tych dniach ukończony został odlew zwierciadła największego na świecie teleskopu, przeznaczonego do Obserwatorjum na Mount Wilson w Kalifornji. Odlewanie zwierciadła trwało 10 godzin i użyto do tego 20 tonn roztopionego szkła. Zwierciadło teleskopu posiada średnicę 200 cali. Ogniskowa liczy 55 stóp. Nowy teleskop będzie mógł przezwyciężyć odległości 4 razy dalsze, niż teleskopy dotychczasowe i będzie mógł fotografować 10 razy szybciej. Astronomowie będą w stanie fotografować ławice pozagalaptyczne, odległe o 12 miljardów lat świetlnych. Montowanie teleskopu potrwa około 2 lat. Niewiadomo jeszcze, czy odlew się udał i czy jest bez skazy. Okaże się to po 10 tygodniach.

JESZCZE JEST NA SKŁADZIE
rewelacyjna książka
Stefana OSSOWIECKIEGO
p. t. „Świat mego ducha i wizje przyszłości"
CENA 10 ZŁ.

Z muzyki

Prokofjew w Filharmonji

Uniński w Konserwatorjum

Sergjusz Prokofjew jest inteligencją dużą i wrażliwą. Stanowi on pozornie podatny materjał dla badaczy typu takiego, który doszukuje się przedewszystkiem wpływów. Nieznośna kategorja, sypiąca nazwiskami jak z rękawa i legitymująca nimi omal, że nie każdy takt. Gdy się jednak spojrzy na artystę, odnosi się wrażenie, że wystarczy jedno silne wstrząśnięcie ramion, a wszystko to odrazu odpadnie i zostanie on sam: jego indywidualna, mocna sztuka.

Wrażliwość jednak artysty, chłonność jego umysłu, czyni zeń naturę kapryśną, której żadnej linji dalszego rozwoju przewidzieć niepodobna. Dziwnie jednak, przyznaję, brzmi słowo „kaprys" w odniesieniu do Prokofjewa; skoryguję sam siebie i nazwę to właściwiej — przejawami naprawdę żywiołowego temperamentu. W każdym razie jest zawsze szczery. Szczerość ta to jeden z najcenniejszych walorów jego sztuki zarówno twórczej, jak i odtwórczej, tak bardzo bezpośredniej. A przecież jego utwory są pomysłami, koncepcjami, które, zdawałoby się, winny wywoływać reakcję przedewszystkiem intelektu i muszą być w pierwszym rzędzie zrozumiane — reaguje się jednak na nie przedewszystkiem uczuciowo. Tajemnica tego tkwi w talencie, ogromnym talencie Prokofjewa.

Sztuka jego jest mocna. Nie niema w sobie jakiegoś wynaturzenia, zdegenerowania. Przeciwnie — nasuwa wiele myśli i refleksyj dalekich od pesymizmu. I nic dziwnego, że tacy jak on, Strawiński—wywierają wpływ na sztukę Zachodu, podczas gdy muzyka Rosji dzisiejszej woli iść za „grupą sześciu", Hindemithem, Schönbergiem... Zrozumiałe, gdy instrynkt i ideologję usiłuje się zastąpić doktryną. Cały bezsens takiej linji okazać się wreszcie musi; nie można bowiem siebie wiecznie okłamywać. Zwłaszcza siebie.

W programie koncertu kompozytorskiego była symfonja klasyczna d-dur. Tutaj ktoś, kto chce łatwo wytłumaczyć pewne fakty powie, że jest ona przejawem pewnego rodzaju mody na klasycyzm. Tylko, że w takim płytkim osądzie nie zastanowi się nad powodem tego zwrócenia oczu w przeszłość, a więc i wyniku nie rozumie. Symfonja klasyczna jest przykładem wrażliwości artysty, która nie pozostała obojętną na barwę starego świata. Jeszcze jednym tego przejawem jest chociażby „Miłość do trzech pomarańczy". Koncepcje tych utworów są wybitnie ekspresyjne; to nie jakieś nawiązywanie do starych tematów, nie żadne powtarzanie, lecz uchwycenie charakteru, podpatrzenie. Muzyka jego jest nawskroś nowoczesna, chociażby dlatego, że nie lekceważy przeszłości.

Po raz pierwszy w Warszawie odtworzono III-cią symfonję, bardzo charakterystyczny przejaw twórczości kompozytora, a pozatem koncert des-dur. Partję fortepianową wykonał sam Prokofjew, świetny pianista. Przelał on w grany utwór cały ten swój temperament, który sprawił, że jego własna, bez dyskusji, najbardziej autentyczna interpretacja, różniła się od tych, które miałem możność słyszeć. Powinna zastanowić i poddać je rewizji.

Orkiestrę prowadził Adam Dołżycki, wkładając w wykonanie rzetelny wysiłek i osiągając duży wynik. Gdy się porówna ten koncert z wielkoczwartkowym, to wyrazy pochwały dla orkiestry, które się jej wczoraj słusznie należały, są jednocześnie cierpką wymówką, zmuszającą do szerszego omówienia całej sprawy.

*

Recital fortepianowy Aleksandra Unińskiego, w sali Konserwatorjum, rozpoczął się Sonatą g-dur Mozarta, poczem szedł Brahms, Chopin, Prokofjew i Strawiński.

Uniński swojej dużej techniki nie wysuwa, przyznać trzeba, na plan pierwszy, nie goni jedynie za technicznym efektem, lecz idzie po linji przemyślenia utworu, wydobycia charakteru. Dobrze wypadł gawot Prokofjewa napisany pod kątem uchwycenia wyrazu muzyki osiemnastowiecznej, mniej natomiast szczęśliwie mazurek Chopina; za mało w nim było szczerości. Przyczem to rubato, które jest czemś więcej, aniżeli jedynie przeciwstawieniem rytmicznego tempa głosu akompanjamentu. Trudność niezawsze do przezwyciężenia nawet dla najtęższych pianistów.

Ciekawa była interpretacja Mozarta. Mocny był Strawiński („La semain grasse" z „Pietruszki"). Przyznać trzeba, że nierównie lepiej wychodzi to w brzmieniu orkiestrowem. Oczywiście nie należy tego rozumieć jako zarzutu, stawianego Unińskiemu.

W. Narusz.

Dręczyciele zwierząt

Brak tytułu do człowieczeństwa

Znęcanie się nad zwierzętami, to ohydny objaw zdziczenia i barbarzyństwa, dla którego zdawałoby się nie powinno już być miejsca w dzisiejszem społeczeństwie ludzkiem. Niestety, są to jednak fakty dotychczas notowane. Walkę z tem okrucieństwem podjęła, założona w roku 1926, Polska Liga Przyjaciół Zwierząt, która pierwsza z pokrewnych jej instytucji, założyła lecznicę dla zwierząt przy Krakowskiem Przedmieściu nr. 10, gdzie udzielane są darmowe porady niezamożnym właścicielom zwierząt.

Między całym szeregiem innych czynności, mających na celu zapobieganie okrutnemu, niehumanitarnemu obchodzeniu się ze zwierzętami, Liga zorganizowała kadry swoich inspektorów, którzy prowadzą stałą kontrolę nad targowiskami, w rzeźniach, przy budowach — wszędzie tam, gdzie spotkać można potworne okrucieństwo ludzkie i niewypowiedzianą niedolę zwierząt.

Przed paroma dniami, w lokalu Ligi odbyło się właśnie zebranie inspektorów. Zdawano sprawozdanie z przebiegu dokonywanych w ub. miesiącu inspekcyj i zapisywano się na nowe. I tu trzeba pójść i tam. Kto tam pójdzie? Zapisy są na ochotnika.

— Mnie proszę zapisać.

— I ja pójdę.

— I ja.

— Mnie proszę zapisać na wszystkie inspekcje — zgłasza się poważny pan.

Wszyscy się zgłaszają. I starsi, poważni, siwowłosi ludzie, i ludzie młodzi i profesor gimnazjum i ten starszy pan w mundurze kolejarskim, i te dwie miłe panie. Naturalnie, że pójdą. Przecież jest tyle do zrobienia.

Pracują — honorowo. Nawet bez zwrotów kosztów przejazdów. Niektórzy docierają aż na prowincję. Niejednokrotnie narażają się na wymysły i grubiaństwa ze strony właścicieli katowanych zwierząt.

Potem zdaje się sprawozdania z inspekcji. Słucha się o tem i... poprostu nawet nie chce się wierzyć, że ludzie mogą tak być potwornie okrutni. Tak nieludzcy, że aż trzeba zwątpić w ich człowieczeństwo. Ale, niestety, smutne, ponure dowody rzeczowe mówią same za siebie. No, i te sprawozdania.

— Na Kercelaku sprzedają ptaszki leśne. Chwytają je w sidła (te sidła odebrane wiszą na ścianie). A kiedy przychodzi się na inspekcję, to chowają ptaki do kieszeni i stoją z pustemi klatkami. Policja chwyta handlarzy i nakłada na nich mandaty.

Na innej znów inspekcji (inspekcja odbywała się w asyście policji), nałożono cały szereg mandatów za dręczenie przywiezionego na targ drobiu. Rozporządzenie Prezydenta R. P. zabrania przewożenia zwierząt w warunkach, powodujących cierpienie fizyczne.

Najwięcej chyba jednak niedoli i tragedyj zawierają sprawozdania z inspekcji koni.

— Odparzenia pod chomątami. Wilgotne rany, okulawienia, bicie zbyt silne, używanie batów niedozwolonych (drucianych).

Na kartach sprawozdania za jednem miesiąc mieści się cała przeokropna nędza końskiego żywota.

Biały koń, który należy do Sury B. z Wolomina, ma wielką ranę i odparzeliny. Na innym znów znaleziono pręgi od bicia rękojeścią biczyska. Jeszcze inna nieszczęśliwa szkapa dźwigała wóz, obciążony 1800 kilogramami (ustawa dozwala tylko tonnę). Jeszcze inny padł z wyczerpania.

Cóż się robi z tą końską nędzą? Och, robi się, co można. Poucza się właścicieli, nakłada się na opornych policyjne mandaty i wreszcie pieczętuje się chore konie, które nie mogą być używane do pracy, aż po zupełnem wyleczeniu. Te, które nie są zdatne do życia — usuwa się w spsób humanitarny, zapomocą specjalnego przyrządu.

Sprawozdanie skończone. I tylko jeszcze ogląda się poukładane na stołach, odebrane w czasie inspekcji narzędzia tortur, stosowane przez właścicieli koni i woźniców. Leżą te narzędzia końskiej męczarni: wędzidła łańcuchowe, przeżynające wargi i język, wędzidła z żelaznemi hakami, które boleśnie rozdzierają język i podniebienie końskie i wędzidła z drutu kolczastego, które rozorywują krwawo pysk padającego z wysiłku konia. A obok — gwóźdź. Woźnica włożył go do kiszki stolcowej upadającego konia. Żeby prędzej jechał.

Straszne, okropne są wynalazki ludzi, którzy nie mają prawa do tytułu człowieka, ludzi stokroć gorszych od krzywdzonych przez nich zwierząt.

m. k.

Czy będą zniesione wagony dla „palaczy" w tramwajach?

Donosiliśmy o projekcie Dyrekcji Tramwajów Miejskich zniesienia specjalnych wagonów dla palących. Ponieważ dyrekcja decyzji w tej materji nie może powziąć sama, złożyła przeto memorjał w Min. Spraw Wewnętrznych.

W memorjale, Dyrekcja Tramwajów Miejskich motywuje swój punkt widzenia na powyższą sprawę. Przedewszystkiem tedy wysuwany jest argument, że tramwaje miejskie nie są przystosowane do szybkiej wentylacji, wskutek czego, na dłuższych linjach tramwajowych, panuje w tych wagonach wielki zaduch. Następnie memorjał podkreśla, że tramwaje ponoszą straty wskutek tego, że niekulturalni pasażerowie gaszą papierosy o ławki i ściany, wypalając w nich dziury, Również ważki argument jest ten, że stale obserwuje się większy ścisk w wagonach motorowych, a więc dla niepalących, gdyż nawet palacze niezawsze znoszą zaduch, panujący w wagonach dla palących.

Memorjał Dyrekcji Tramwajów przesłany został z Min. Spraw Wewnętrznych do min. Komunikacji, gdzie ma być definitywnie rozpatrzony i wydana decyzja. Jak donosi dzisiejsza „Gazeta Polska", widoki na pozytywne załatwienie sprawy, a więc na zniesienie wagonów dla palących, są bardzo nikłe. Pismo to podkreśla, że motywy, przytoczone w memorjale, są natury raczej bolączkowej, niż zasadniczej. W każdym razie decyzji min. Komunikacji nie należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Widzimy z tego wszystkiego, że sprawa zniesienia wagonów dla palących zostaje odłożona „do akt", aby nabrać mocy urzędowej. W międzyczasie obowiązywać będzie dotychczasowy stan rzeczy.

Podkreślić należy, że wagony dla palących, to istna plaga dla publiczności, która starannie unika tych wagonów, szczególnie w porze zimowej, gdy w wagonach jest tak nadymione, że poprostu udusić się można. Oczywiście, że w miesiącach letnich sprawa traci na ostrości o tyle, że okna w wagonach będą otwierane, a więc dym nie będzie się dawał tak we znaki. Jeżeli mowa o niedomaganiach tramwajowych i o malejącej w nich frekwencji, to niewątpliwie wagony dla palących są jedną z przyczyn, która wpływa na depopularyzację tego środka lokomocji, nie przynosząc jednocześnie żadnej korzyści Monopolowi Tytoniowemu. A przecież jedynie ten motyw przeważył w argumentacji o wprowadzeniu specjalnych wagonów dla palaczy.

W tym stanie rzeczy jest to sprawa nie bolączkowa, lecz zasadnicza.

TEATRY

WIELKI: Dziś wieczorem występ A. Didura w „Cyruliku Sewilskim". Jutro o 7-ej wiecz. „Parsifal".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W próbach „Ucieczka" Galsworthy'ego. Jutro ppoł. „Nie igra się z miłością" Musseta z Malicką i Węgierką.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Jutro o 3-ej ppoł. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. Jutro o 3 i pół ppoł. „Towariszcz".

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Jutro o 3 m. 30 ppoł. komedja S. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz". Jutro o 4-ej ppoł. „Rodzina".

ATENEUM: Dziś i dni następnych „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach „Mazepa" Słowackiego.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i dni następnych operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych.

Komunikaty teatrów

REPERTUAR B. TEATRÓW MIEJSKICH

Teatr Narodowy dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele. W próbach w reż. E. Chaberskiego „Ucieczka" Galsworthy'ego z Węgrzynem, Różańską, Leszczyńskim, Macherską, Buszyńskim, Janecką, Czaplińską, Łapińskim, Dominiakiem, Boneckim, Hnydzińskim, Chmielewskim, Jarszewską, Nakoneczną i in.

Teatr Letni dziś i codziennie „Szkoła podatników" z Fertnerem, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Wesołowskim, Jarkowską, Hnydzińskim, Ziembińskim, Michałakiem, Peszyńską i in. W próbach komedja muzyczna Grannichstaedtena „Domek z kart" w przekładzie T. Konczyca, w reżyserji K. Borowskiego, w dekoracjach Z. Węgierkowej z Malicką, Maszyńskim w rolach naczelnych, z Łapińskim, Krzewińskim, Czaplińską, Krzymuską, Żeliską, Kajzerówną i in.

Teatr Nowy dziś i codziennie „Upiory" Ibsena z Dulębą, Węgierką, Zniczem, Tarnowiczówną, Boneckim. W próbach „Simona" Devala z Małą Kamińską, Buszyńskim, Ziembińskim, Janecką, Żeliską, Kawińską, Rolandem i in. — w reżyserji Ziembińskiego.

„MAZEPA" — SŁOWACKIEGO W TEATRZE KAMERALNYM

Najbliższą premjerą Teatru Kameralnego będzie arcydzieło literatury dramatycznej polskiej „Mazepa" — Juljusza Słowackiego, w obsadzie: wojewoda — Karol Adwentowicz, Amelja — Irena Grywińska, Król — Józef Śliwicki, Mazepa — Marjan Wyrzykowski, Zbigniew — Leon Łuszczewski, Kasztelanowa — A. Rotter Jarnińska, Chmara — Bolesław Rosłan, Chrząstka — Antoni Piekarski, reżyserja — J. Ronard Bujańskiego. Dekoracje — M. Rożańskiego. Próby w pełnym toku.

TEATR „WIELKA OPERETKA" (KAROWA 18)

Przepiękna i nadzwyczajnie melodyjna operetka Benatzky'ego „Hotel pod białym koniem" dobiega imponującej liczby 50 przedstawień i już w tych dniach schodzi z repertuaru, grana będzie jeszcze tylko 3 dni, t. j. piątek 6-go, sobota 7-go i niedziela 8-go b. m.

Dyrekcja chcąc uprzystępnić to niezwykłe widowisko jaknajszerszym masom P. T. Publiczności postanowiła udzielić jaknajdalej idących ulg na wszystkie miejsca, t. zn., że za 3 zł. w fotelach, za 2 zł. w krzesłach i za 1 zł. na amfiteatrze t. j. po cenach kinowych będzie można zobaczyć to najpiękniejsze widowisko stolicy.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

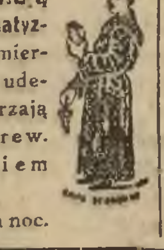
KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro recital skrzypcowy Totenberga. We wtorek recital Umińskiego.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Bereżyńska (fortepian); od godz. 20.30 — pp. Godlewska (śpiew) i Szatkowski (akomp.).

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Pięciu przeklętych dżentelmenów" i film polski.
ANTINEA: „Postrach Arizony" i „Przybłęda".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Chandu" i „Wyspa tajemnic".
CAPITOL: „Obława" i „Córka pułku".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flap — schowajcie swoje smutki" i „Szyb L. 23".
CORSO: „Król cyganów" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Bohaterski czyn Tom Mixa" i „Pozwólcie nam żyć".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Platynowa blondynka" i film polski.
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKS: „Jeździec bez trwogi" i film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce". „Janko muzykant".
LOS: „Obraza majestatu" i „Wielkomiejskie ulice".
LUX: „Dwa serca biją w walca takt" i „Romeo i Julcia".
MEWA: „Jaką mnie pragniesz" i „Buster nawarzył piwa".
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie".
MASKA: „Człowiek, który ukradł serce", „Szaleńcy".
MARS: „Przybłęda" i „Flip i Flap robią karjerę".
MIEJSKIE: „Przygoda na Lido".
SPLENDID: „Nie będziesz kurtyzaną" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Noc w Kairze" i „10-ty kochanek".
OKO PRASKIE: „Jenny Gerhard" i „Cham".
PETIT TRIANON: „Jej królewska mość" i „Olimpjada miłości".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
RAJ: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad.
ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
RIVIERA: „Pat i Patachon" oraz „Zamarłe echo".
SOKÓŁ: „Zła dziewczyna", „Rozkoszna przygoda".
STAROMIEJSKIE: „Niebezpieczna gra" i film polski.
TON: „Królowa szybkości".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Tancerka z Buenos Ayres" i rewja.



REFORMACKIE pigułki z m. **ZAKONNIK** Regulują żołądek, chronią od **reumatyzmu**, cierpień **wątroby**, nadmiernej **otyłości**, artretyzmu, uderzeń **krwi do głowy**, uśmierzają **hemoroidy**, czyszczą krew. Są łagodnym środkiem **przeczyszczającym**. Użycie 1 do 2 pigułek na noc.



Poco płacić wysokie komorne!!

Przy długoterminowych kredytach B.G.K. i małym zadatku, można wybudować 3, 4, 5 i 6-izbową willę

na własnej parceli

w Jabłonnie-Bukowcu

Miejscowość malownicza, sucha, 18 kilometrów od Warszawy. Dogodna komunikacja.

Parcele bez domków od 40 gr. metr²

Informacje: Zarząd Dóbr i Interesów M. hr. Potockiego. Warszawa, Pl. Małachowskiego 2 m. 22, tel. 2.51.56. Godziny 10 — 14 i 16 — 17½

Podrzuciła dziecko

gdyż ojciec nie płacił alimentów

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę o podrzucenie dziecka, którego dokonała Janina Mikołajczykówna, zatrudniona dawniej u właściciela fabryki kefiru, żyda, Frankfurta. W toku rozprawy wyszło na jaw, że podrzucone dziecko było owocem romansu młodego Frankfurta ze służącą Mikołajczykówną.

Młody Frankfurt zatrudniony w biurze ewidencji Magistratu nie chciał płacić alimentów, wobec czego Mikołajczykówna znalazłszy się bez pracy, podrzuciła dziecko do mieszkania Frankfurtów. Po rozpatrzeniu sprawy sąd całkowicie uniewinnił Mikołajczykównę, a jej obrońca przy sposobności zaznaczył, że na ławie oskarżonych powinien zasiąść młody Frankfurt za niepłacenie alimentów, które jest również surowo karane.

Z Sodalicji Marjańskiej

W niedzielę 8 kwietnia b. r. o godz. 9 odbędzie się w kościele OO. Jezuitów Msza św. i wspólna Komunja św. Po Mszy św. zebranie towarzyskie w lokalu P.P. Kanoniczek (pl. Teatralny). W poniedziałek 9 kwietnia o godz. 19 min. 15 — zebranie ogólne w sali Tow. Mił. Hist., Stare Miasto 31, z referatem sodalisa dr. St. Piekarskiego, p. t. „Kościół w 19-ym wieku".

Odczyty

W poniedziałek, dnia 9 kwietnia b. r. wygłosi w sali Stowarzyszenia Techników, ul. Czackiego 3/5, prof. S. Baley, ciekawy odczyt p. t. „Twórczość i aktywność człowieka, a jego cechy psychofizyczne".

Początek o godz. 18-ej, koniec około godz. 20-ej. Bilety do nabycia przy wejściu.

Następny odczyt wygłosi inż. J. Wojciechowski, kier. Biura Badań Psychot. Min. Komun. dnia 12 kwietnia p. t. „Znaczenie badań psychotechnicznych".

Gwałtowny spadek wód na Wiśle

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcyj Dróg Wodnych zaobserwowało gwałtowny spadek poziomu wód na Wiśle. Wisła pod Warszawą, osiągnęła poziom poniżej średniego, przyczem codziennie ubywa po 7 10 cm. O tak wczesnej porze wiosennej nie notowano już od blisko 10-ciu lat podobnego poziomu wód.

Dalszy spadek zagraża ukazaniem się mielizn i może spowodować trudności w żegludze.

Drukarnia „Hajnta" opieczętowana

Komisarjat rządu na m. st. Warszawę delegował wczoraj po południu specjalną komisję techniczno - budowlaną, która zbadała drukarnię żargonowego dziennika „Hajnt", mieszczącą się przy ulicy Chłodnej 8.

W hali linotypów stwierdzono, iż znajduje się tam 7 maszyn, co, zdaniem komisji, zbyt obciąża lokal i grozi zawaleniem. Komisja opieczętowała drukarnię, polecając usunięcie 3 linotypów.

W drukarni „Hajnta" miał wkrótce drukować się nowy żydowski dziennik w języku polskim p. t. „Opinja", redagowany przez poetę żydowskiego Brandstetera, znanego z procesu z red. Pieńkowskim.

Wypadki i kradzieże

NAGŁY ZGON

Przy ul. Chmielnej 49, w mieszkaniu Abrama Duszke, kupca, zasłabł nagle sublokator jego, 37-letni Ludwik Ejsenstein, podkomisarz komendy głównej policji państwowej. Domownicy wezwali 2 Pogotowie lekarskie. Mimo usilnych zabiegów lekarzy Ejsenstein życie zakończył. Przyczyna śmierci — prawdopodobnie atak sercowy.

POŻARY

Przy ul. Nowy Świat 39, w mieszkaniu Józefa Kobylińskiego, urzędnika magistratu, na II piętrze, wskutek zaprószenia ognia zapaliły się kredens, podłoga i ślepy pułap. Pogotowie III oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część podłogi i pułapu.

— Przy ul. Chełmskiej 13, wynikł pożar na terenie fabryki waty hygroskopijnej, sp. akc. „Alba". Spaliła się szopa drewniana, oraz maszyny gremplowe do wałkowania waty. Pożar wynikł wskutek zaprószenia. III oddział straży w ciągu półtoragodzinnej akcji, pożar ugasił. — Zaznaczyć należy, iż jest to już drugi pożar w r. b. na terenie tej fabryki.

— Przy ul. Żelaznej 95-a, w domu Pętelki i Janasza, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się nagromadzone śmiecie w korytarzu piwnicznym. — Pogotowie IV oddziału straży, pożar w ciągu 20 minut ugasiło.

— Wreszcie przy ul. Łuckiej 17, wskutek wadliwych przewodów kominowych nastąpiło zadymienie w kilku lokalach.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

23-letnia Kazimiera Kosińska (Długa 4), manicurzystka, bez pracy, w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego zawodem miłosnym, zadała sobie nożem ranę ciętą prawego przedramienia.

— 22-letnia Stanisława Kisielińska, kelnerka, bez pracy (Oksywska 11), otruła się gardenalem i ichtjolem.

— 21-letni Aleksander Kulchawy, bez pracy (Elektoralna 49), otruł się esencją octową.

— Wreszcie 27-letni Seweryn Piwowarski, bez zajęcia (Myszkowska 24), w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. — Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kisielińską i Piwowarskiego przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UPADEK Z WOZU

56-letni Józef Wancerski, woźnica (Wiosenna 1-a), spadł z wozu w podwórzu domu Dobra 48/50), doznając potłuczenia brzucha i klatki piersiowej. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OFIARA NAŁOGU

Na ul. Myśliwieckiej wprost parku im. Sobieskiego, znaleziono na chodniku pijaną aż do utraty przytomności kobietę niewiadomego nazwiska, lat około 50-ciu Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy przewiózł pijaczkę do IX komis., gdzie pozostała aż do wytrzeźwienia.

Ogłoszenia drobne

TAŃCÓW najwięcej okazji latem — dokładne wyuczenie gwarantuje szkoła Keglera. Ostatnie komplety sezonu 8-go. Zapisy od piątej. Złota 33.

RADJO

Sobota, dn. 7 kwietnia

16.40 Lek. j. fr. (kurs śred.). 16,55 Recital śpiew. J. Wolińskiego (Tr. z Pozn.). 17,15 Konc. kamer. (Tr. z Pozn.) — Z. Jahnke i Z. Lisiecki: sonata Beethovena Es-dur. 17.40 Reportaż: laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi — A. Stuchly (Tr. ze Lw.). 18,00—19,00 Tr. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. ks. A. Gogoliński. 20.02 Konc. wiosenny — ork. P. R. i L. Szczepańska (śp.). 21,00 Skrz. poczt. techn. 21,20 Konc. Chopinowski — J. Smidowicz. W. progr.: Barkarolla, 4 preludja Es-d., c-m., B-d. i g-m.), 2 Mazurki (cis-m. Op. 63/1 i G-d. Op. 50/1), Walc Es-d. Op. 18 i Polonez-Fantazja. 22,00 Odczyt w j. włoskim — F. Szyfmanówna. 22,15 Płyty (muz. salon.). 23,05 Muz. tan. z kw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 8 kwietnia

Spowodu świąt wielkanocnych wedle obrz. grecko-kat. i związanej z tem transmisji dwóch nabożeństw (jedno gr.-kat.) audycja zaczyna się o godzinę wcześniej.

8,00 Pocz. aud. 9,00 Tr. cichej Mszy św. z Krak., kaz. ks. P. Iliński. 10,00 Tr. naboż. grecko-katol. z cerkwi Wołoskiej we Lwowie. 12,15 Poranek muz. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. J. Goldsteina oraz B. Buysse-Rolin (skrz.) i A. Szremińska (śp.). W progr.: Mozarta Symf. g-m., Vivaldiego Konc. skrzypc. C-d., Różyckiego „Mona Liza", dwie pieśni K. Centnerszwera i Wagnera uwertura do „Holendra-Tułacza". W przerwie (ok. 13,00) IV pogad. z cyklu „2.000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14,00 Pogad. dla gospodyń (o kurach). 14,40 Melodje i pieśni polskie (pł.). 15,00 Pogad. dla roln. (o sadach). 15,20 Konc. zesp. jazz. A. Furmańskiego. 18.00 Słuchow. dla dzieci: „Jak zła Barbarka piekła wielkanocne baby" A. Świrszczyńskiej. 16,30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Yehudi Menuhin (skrz.). 16,45 Kwadr. liter.: „Pogodki gorolskie u od Żywca" J. A. Zaremby — wygł. autor w gwarze żywieckiej (Tr. z Krak.). 17,00 Ogród w oknie i na balkonie — Z. Więckowska. 17.15 Aud. pieśni wielkanocnych w ukł. J. Maklakiewicza — chór Świętokrzyski p. d. kompozytora oraz H. Azarewicz (sopr.), T. Hernes (ten.), St. Włodarski (skrz.) i E. Langer (harm.). 18,00 Słuchow.: „Święcone u gen. Kniaziewicza" pg. F. Bema. 18.40 Recital piosenek — Igo Sym. 19,52 Konc. wiecz. — ork. symf. P. R. i A. Didur (bas). 21,00 Felj.: W afrykańskim Paryżu — A. Sliziński. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali" (Tr. ze Lw.): Fala „morska", pośw. Gdyni. 22,25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23,30 Koniec aud.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. **ST. JERMUŁOWICZ**
SEKSUOLOG
CHOROBY, ZABURZENIA i ANOMALJE SFERY PŁCIOWEJ
Przyjm. 1—2 i 5—8. Ś-to Krzyska 16

Dr med. MAKSYMILJAN BERNSTEIN b. lek. kliniki wied. i szpit. św. Łazarza w Krakowie. Choroby wener., skór., włos., niemoc płciowa i kosmet. lek. Analizy. Marszałkowska 87 m. 5. Telefon 9-02-61 Ord 9 — 2 i 4 — 8.

Zmarli

Ś. p. Antonina z Włudarskich Herman, l. 62, w Warszawie; ś. p. Teofil Dąbrowski, inżynier, l. 56, w Bogucicach; ś. p. Leopold Lauer, emeryt teatr. miejsk., l. 80, w Warszawie; ś. p. Klemens Czesław Gadomski, przemysłowiec, l. 71, w Warszawie; ś. p. Stefan Brzozowski, emeryt PKP, l. 67, w Warszawie; ś. p. Maksymiljan Szulc, em. urzędnik, l. 61, w Warszawie; ś. p. Adolf Biele, emeryt min. P. i T., l. 48, w Warszawie; ś. p. Roman Stroynowski, poseł na Sejm R. P., l. 48, we Lwowie; ś. p. Zygmunt Władysław Krusiewicz, b. burmistrz m. Mławy, l. 70, w Warszawie.

Psychografolog Schermann

Poszukuje morderców młodego Lindbergha

Tygodnik „Vu“ ogłosił ciekawe sprawozdanie psychografologa Schermanna, który z inicjatywy koncernu Hearsta, zajął się poszukiwaniem nieuchwytnych morderców małego Lindbergha.

Kampanja prasowa, jaka rozpętała się w okresie zniknięcia synka pułkownika Lindbergha, trwa w dalszym ciągu, zaś prasa Hearsta postanowiła dopuścić do grona detektywów i grafologa Schermanna, który niejednokrotnie oddawał usługi władzom, poszukującym zaginionych ludzi. Reprezentant Hearsta udał się do Paryża i pokazał Schermannowi sześć listów anonimowych, które Lindbergh otrzymał w swoim czasie od nieznanego szantażysty. Owe listy teraz dopiero zostały ogłoszone na łamach „Daily News“.

Oto odpowiedź Schermanna:

— Na podstawie przedłożonych mi dokumentów, dochodzę do wniosku, że osobnik, który porwał syna Lindbergha nie był zawodowcem, ale debjutantem. Jest to człowiek zły, który nie miał nic do stracenia, a chciał za wszelką cenę zdobyć w łatwy sposób majątek. Gdyby mu się nie powiodło, byłby odebrał sobie życie.

Nie jest Amerykaninem, gdyż pismo jego nie zawiera typowych dla jankesów znaków szczególnych. Często zmieniał zawód, być może, iż był przez czas pewien ślusarzem, albo piekarzem, później przerzucił się do korzystniejszego zawodu gangstera. W Ameryce bawił krótko, najwyżej kilka miesięcy, w przeciwnym razie pismo jego nabrałoby owych cech specjalnych, które charakteryzują pismo rodowitych Amerykanów, albo ludzi osiadłych w Stanach Zjedn. Mógł być porządnym człowiekiem, ale zboczył z uczciwej drogi i dostał się do nieodpowiedniego środowiska. Przybył do Ameryki w nadziei że „zrobi“ pieniądze. Przemyt alkoholu wydał mu się najpewniejszym interesem. Niebawem nawiązał stosunki z pewnem przedsiębiorstwem, gdzie pouczano go w jaki sposób łowi się ryby f mętnej wodzie. Tam się nauczył szantażu i metod porywania dzieci bogatym obywatelom. Później postanowił pracować na własną rękę i obmyślił plan porwania małego Lindbergha.

Zdążył już przywyknąć do życia „ułatwionego“ i nabrał wstrętu do pracy. Wyczuwam w nim pociąg do luksusu. Musi być elegancki, dbały o swój zewnętrzny wygląd, nawet nieco ekscentryczny. Wyczuwam w nim też pewne kobiece cechy.

Skoro opracował plan porwania, nawiązał kontakt z jedną z osób z najbliższego otoczenia Lindberghów, która udzieliła mu informacyj co do trybu życia Lindberghów i ich dziecka. Dowiedziawszy się dokładnie, o której godzinie pielęgniarka przebywa z dzieckiem, a kiedy pozostawia je samo w pokoju, wynajął wspólnika. Zachował jednak w stosunku do niego ścisłe incognito. Rozporządzał już sporym kapitałem, zdobytym dzięki pomyślnie przeprowadzonym aferom przemytniczym.

Początkowo zamierzał załatwić wszystko w przeciągu kilku dni, gdyż przypuszczał, że okup zostanie wypłacony natychmiast. Gdyby mu się było powiodło — zostałby zawodowym gangsterem porywającym dzieci bogatych ludzi. Pismo jego zdradza wielką pewność siebie i odwagę, graniczącą z zuchwalstwem. Niewątpliwie nosił się on z myślą natychmiastowej ucieczki do innego Stanu, gdyż nie zadał sobie nawet trudu zmienienia pisma, gdy wysyłał anonimy do Lindbergha. Wiedział przecież, że nikt go nie zna w tych stronach i że nikt go nie zobaczy.

Pisząc pierwszy list, który znaleziono na framudze okna domu Lindberghów, bezpośrednio po zniknięciu dziecka — musiał być pijany, albo oszołomiony narkotykiem, ale podczas pisania odzyskał przytomność umysłu. Z początku pismo jest niepewne i chwiejne, jak pismo pijaka.

W trzecim liście pismo zdradza również pewne podniecenie piszącego, ale tylko na przestrzeni pierwszych czterech wierszy— dalszy ciąg jest pisany ręką pewną. Widocznie autor listu przerwał pisanie i dokończył go, gdy już całkowicie wytrzeźwiał. Podstęp polegał na tem, że zdawało mu się, iż eksperci sądzić będą że pismo jest umyślnie deformowane. Dwa słówka niemieckie „gut“, zamiast „good“ — dają też do myślenia, że autor anonimów jest cudzoziemcem. Władze imigracyjne winny sprawdzić kwestjonarjusze, wypełnione przez pasażerów, którzy przybywali i wyjeżdżali z Ameryki przed i po zniknięciu dziecka Lindbergha.

Na poparcie mej tezy o niedoświadczeniu zbrodniarza niech służą następujące szczegóły: — zbrodniarz działał sam, gdyż nie mając liczniejszych wspólników, musiał natychmiast pozbyć się dziecka. Nie miał gdzie go ukryć. Być może, iż jedyny, przypadkowy zresztą wspólnik porzucił go i właśnie dlatego postanowił on zabić dziecko, bo nie miał komu go powierzyć. Opieka nad porwanem dzieckiem, ukrywanie go w bezpiecznem miejscu nie jest zresztą rzeczą łatwą. Trudno się w takich wypadkach obejść bez pomocy kobiety. W owym okresie w Ameryce panowało niesłychane wzburzenie — zwracano uwagę na każde dziecko, zaglądano do prywatnych domów i t. d. Z chwilą zamordowania dziecka, szantażysta mógł spokojnie rozwijać swój szatański plan i bombardować rodziców anonimami, wikłającemi śledztwo i domagającemi się okupu.

Kiedy prasa całego świata doniosła o strasznym wypadku — znajdowałem się w Lipsku w domu wydawcy Reclama. Obecny tam dziennikarz skorzystał ze sposobności, by mieć ze mną wywiad. Oto jego wyjątki:

„Dnia 2 marca 1932 r. M. Schermann znajdował się w Lipsku, u wydawcy Reclam'a. Rozmowa toczyła się na temat telegramów o porwaniu dziecka Lindbergha. Psychografolog wyraził swoją opinję, która brzmi jak następuje:

— Jeżeli Lindbergh chce odzyskać dziecko, musi natychmiast zapłacić okup. Prasa nadaje zbyt wielki rozgłos całej aferze, gdyż sprawcy postarają się zmylić ślady i wyprowadzić w pole detektywów. Sądzę, że porwania dokonał człowiek obcy, z pomocą osoby z najbliższego otoczenia Lindberghów. Trudno będzie ją zdemaskować, gdyż wszyscy są przeświadczeni o jej niewinności. Jedynie pismo jej mogłoby zdradzić jej tajemnicę.

Zgodnie z moją tezą: „pisze się nie ręką, ale mózgiem“ — podyktowałbym domownikom Lindbergha jedno i to samo zdanie, w którem byłaby mowa o porwaniu dziecka. Jestem przekonany, że winowajca zdradziłby się przy tej okazji. Zdradziłoby go pismo.

Tyle wywiad.

Wracając do ekspertyzy pisma nieznanego szantażysty, Schermann dodaje, iż początkowo przypuszczano, że pismo jest zniekształcone, on jednak doszedł do wniosku, iż autor anonimów nie starał się zgoła zmieniać pisma, ale znajdował się parokrotnie w stanie silnego podniecenia, co się odbijało na ogólnym wyglądzie listu. Zresztą we wszystkich trzech listach powtarzają się te same znaki szczególne, jak np. łączenie liter w pewien specjalny sposób, świadczący o tem, że piszący decyduje się szybko i jest konsekwentny w przeprowadzaniu planów. Pismo jego nie zdradza pobudliwości, ani niepokoju, — dowodzi niesłychanego opanowania i silnej woli.

Domagam się — pisze Schermann — od władz immigracyjnych amerykańskich, aby sprawdziły wszystkie formularze, wypełnione przez pasażerów, którzy w okresie porwania małego Lindbergha przybywali do Ameryki i odjeżdżali z portowych miast. Fac-simile owych dokumentów winny być ogłoszone w pismach. Kto wie, czy to właśnie nie przyczyni się do wykrycia nieuchwytnych zbrodniarzy.

A propos

Podatek od przyjaźni

Szanowny Panie Very!

Możeby Pan kiedy poruszył w swym feljetonie sprawę conajmniej oryginalnego podatku, o którym nie wszyscy mieszkańcy stolicy wiedzą. Jest nim podatek od psów.

Mało kto wie, że podatek ten wynosi fantastyczną sumę 30 złotych rocznie, od drugiego zaś psa, jeśli kto ma więcej, niż jednego — 100 złotych.

Pomijam już sprawę, że podatek ten jest wogóle dziwny, czemże bowiem jest, jeśli nie podatkiem od przyjaźni? Płaci się te fantastyczne na dzisiejsze czasy sumy za to, że się kocha swych czworonożnych przyjaciół, jakże nieraz szlachetniejszych od ludzi! Lecz, powtarzam, pomijam tę stronę sprawy. Idzie mi o bezduszną formalistykę, z którą nakłada się podatek na każdego psa, bez względu na jego rodzaj. O ile można jeszcze zrozumieć tak wysoką opłatę od psa luksusowego, o ile można sobie wytłumaczyć ten wypadek okolicznością, że kto ma pieniądze na kupno pekińczyka za tysiąc pięćset złotych, to mu nie zrobi różnicy te 30 złotych rocznie — o tyle nie można w żaden sposób zrozumieć, na jakiej zasadzie nakłada się tak wysokie podatki na psy obronne, lub myśliwskie.

Owczarek czy doberman jest, zwłaszcza w dzisiejszych czasach rozwielmożnionego złodziejstwa niejako artykułem pierwszej potrzeby. Kupując szczeniaka za 50 złotych (maksymalnie), nie mogę płacić drugie tyle podatku!

A wręcz niezrozumiale przedstawia się sprawa podatku od psów myśliwskich. Pies dla myśliwego jest takiem samem nieodzownem akcesorjum wykorzystania prawa polowania, jak strzelba. Jeżeli zabroniono nakładać podatki na strzelbę z przyczyny, że myśliwy opłaca już raz wysoki podatek za prawo polowania i strzelba jest tylko jego narzędziem do wykorzystania tego opłaconego prawa — toż to samo dotyczy psa. Podatek od psa jest wyraźnie sprzeczny z równie wyraźnem orzecznictwem prawnem w kwestji podatku od strzelby.

Hodowla tak zaniedbanych w Polsce psów ras myśliwskich jest rzeczą ogólnego znaczenia, a proszę mi wierzyć, że nie przynosi to zysków, lecz straty. Hodowcy psów myśliwskich to ludzie, poprostu rzekłszy, ofiarni, prawdziwi miłośnicy psów i przeważnie średnio zamożni, dla których każde 10 złotych stanowi pewną pozycję. Pragnąłbym, aby te kilka słów zwróciło uwagę wpływowych ludzi dobrej woli.

Łączę wyrazy poważania etc.
(nazwisko i adres znane redakcji)

przepisał

Very.

Chlor leczy grypę w ciągu 1— 2dni?

Donoszą z Moskwy, że w leningradzkim Instytucie chorób uszu, nosa i gardła wynaleziono nową metodę zwalczania grypy. Metoda ta jest nadzwyczaj prosta i oparta jest na bakterjobójczem działaniu chloru. Jak wynika z dotychczasowych prób, wystarcza w ciągu 1 — 2 dni po pół godziny oddychać powietrzem zawierającem chlor, w stosunku 1:200.000, ażeby pozbyć się grypy.

Gdyby dalsze próby w tym kierunku potwierdziły wiadomość, którą notujemy, metoda ta byłaby dużym krokiem naprzód w zwalczaniu tej, bądźcobądź, niebezpiecznej i bardzo rozpowszechnionej choroby.

Dr. A. R.

Podróżuj samolotem

Daltonizm

Istota i sposób jego wykrywania

Zdolność prawidłowego rozróżniania kolorów ma znaczenie praktyczne w życiu codziennem. W pewnych wypadkach zdolność ta jest poprostu nieodzowna. Nie możemy wyobrazić sobie np. maszynisty kolejowego lub dróżnika, którvby nie odróżniał czerwonego sygnału od zielonego. Tymczasem, bywają osoby, u których zdolność rozróżniania kolorów jest bardzo ograniczona. Najczęściej można spotkać osoby ślepe na kolor zielony i czerwony. Rozróżniają one jedynie kolor żółty i niebieski, wszystkie zaś pozostałe kolory widzą jako szare, o różnem jedynie nasileniu. Osoby takie nazywamy **daltonistami**, od nazwiska chemika angielskiego, Daltona, który sam posiadał taką wadę wzroku i pierwszy ją opisał. Badając widmo słoneczne, Dalton przekonał się, że widzi on tylko kolor żółty i niebieski. Dla oka normalnego najjaskrawszą częścią widma jest ta, która zawiera kolor czerwony i zielony, dla daltonisty najjaskrawszym kolorem jest kolor niebieski. Kolory zielony i czerwony, szare dla oka daltonisty, różnią się odcieniem, toteż przy dziennem świetle mogą być rozróżniane. O zmroku daltoniści znacznie gorzej orjentują się w odcieniach. Znane są wypadki ślepoty na inne kolory, np. żółty i fiołkowy, albo nawet na wszystkie kolory.

Istnieje kilka sposobów wykrywania daltonizmu. Najczęściej posługujemy się w tym celu serją motków wełny kolorowej. Na arkuszu białego papieru rozrzucamy barwne motki, poczem wybieramy np. czerwony motek, który odkładamy osobno i polecamy osobie badanej wybrać wszystkie motki podobnego koloru. Daltonista wybierze zarówno zielone motki, jak i czerwone, ponieważ obydwa kolory rozpoznaje jako szare.

Dr. A. R.

Prewencyjna Djagnoza raka?

W r. 1926 uczony sowiecki, prof. Gurwicz, odkrył t. zw. „promienie mitogenetyczne“, wytwarzające się dzięki pewnym procesom chemicznym w organizmie ludzkim. Obecnie przekonano się, że prawie wszystkie organy i tkanki ciała ludzkiego emanują promienie mitogenetyczne, zależnie zaś od danego procesu chemicznego analiza spektralna tych promieni daje takie lub inne spektrum. Otóż okazało się, że zniknięcie promieni mitogenetycznych jest nieomylnym wskaźnikiem raka w organiźmie, poprzedzającym wszystkie inne symptomy tej choroby.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

6)

Powieść

— Gdzie są moi bracia? — zapytał głosem donośnym.

Ale już ktoś oznajmił im o przybyciu trzeciego brata, wyszli więc niebawem na jego spotkanie nieco zakłopotani, gdyż nie wiedzieli, jak go mają witać — z szacunkiem, czy też jako marnotrawnego brata, który uciekł z rodzicielskiego domu. Skoro jednak ujrzeli jego i czterech srogich żołnierzy, czekających na skinienie wodza, zmienili taktykę i przemówili doń nader uprzejmie, jak do mile widzianego gościa. Skłonili się głęboko i jęli wzdychać żałośnie, dając tem wyraz smutkowi spowodu zgonu ojca. Wang Trzeci odkłonił się im równie głęboko, jak przystało starszym braciom, rozejrzał się wkoło i zapytał:

— Gdzie jest mój ojciec?

Wówczas bracia wprowadzili go do wnętrza domu, gdzie w czarnej trumnie spoczywał Wang Lung, pod szkarłatnym całunem, kapiącym od złota. Wang Trzeci rozkazał żołnierzom czekać w podwórzu. Gdy Kwiat Gruszy usłyszała stuk skórzanego obuwia na kamieniach szybko odwróciła głowę do ściany i zamarła w bezruchu.

Wang Trzeci udał, że jej nie widzi, pochylił się nad trumną i zawołał, by mu przyniesiono szaty konopne. Okazały się jednak za krótkie dla niego, gdyż bracia nie sądzili, że wyrósł na tak wysokiego mężczyznę. Mimo to pozostał w przykusych szatach i zapalił dwie nowe świece, poczem polecił przynieść jadło, gwoli złożenia ofiary przy zwłokach ojca.

Gdy wszystko było już gotowe skłonił się trzykrotnie do samej ziemi, przed trumną, wołając: „Ach, mój ojcze“. Lecz Kwiat Gruszy trwała nadal nieruchoma przy ścianie i ani razu nie odwróciła się, by zobaczyć, co się dzieje.

Wreszcie Wang zwrócił się do braci i rzekl krótko:

— Zaczynajmy, skoro wszystko jest gotowe.

Przed chwilą w całym domu zapanował nieopisany zamęt i hałas i oto nagle, pod wpływem słów Wanga Trzeciego, zapanowała taka cisza, że zdawało się, iż sama obecność wojownika i jego czterech żołnierzy, wywiera tajemniczy wpływ na obecnych. Tragarze lektyk zaczęli znowu sarkać, ale teraz głosy ich były nieśmiałe i błagalne. Jednak Wang Trzeci zmarszczył czoło i obrzucił ich takiem spojrzeniem, że się zlękli i ucichli, a gdy powiedział: „Róbcie, co do was należy i bądźcie pewni, że nikt was nie skrzywdzi w tym domu“ — poszli bez słowa do lektyk.

Każdy zajął swoje miejsce poczem wyniesiono z domu wielką trumnę, owiązawszy ją powrozami z konopi. Tragarze wsunęli między trumnę a powrozy krzepkie drągi i ujęli je w dłonie. Nie zapomniano o lektyce dla ducha Wang Lunga, w której umieszczono niektóre przedmioty, których używał Wang za życia, a więc fajkę, jedno z codziennych ubrań, podobiznę, wykonaną przez wynajętego artystę już w okresie choroby starca. Portret nie był zgoła podobny do Wanga — wyobrażał jakiegoś czcigodnego starca z wielkiemi bokobrodami.

Pochód ruszył z miejsca do wtóru jęków i lamentów niewieścich. Najgłośniej ze wszystkich zawodziła Lotos. Targała włosy i co chwila przykładała chustkę do oczów, krzycząc żałośnie:

— Ten, co był moją podporą, odszedł ode mnie... odszedł ode mnie...

Wzdłuż ulic czekała zwarta ciżba gapiów, żądnych ujrzeć pogrzeb Wanga. Na widok Lotos szmer przeszedł przez tłum.

— To bardzo czcigodna kobieta... Opłakuje dobrego męża.

Niektórzy dziwili się, że taka tłusta i zamożna niewiasta tak hałaśliwie lamentuje.

— Jaki on musiał być bogaty, że zdołał ją tak utulczyć — powtarzali sobie szeptem, zazdroszcząc Wang Lungowi.

Żony synów również dawały każda po swojemu wyraz smutkowi. Małżonka Wanga płakała cicho, jak przystoi dystyngowanej damie. Podnosiła od czasu do czasu chutkę do oczów, ale nie krzyczała, pomna na to, że nie wypada płakać równie głośno, jak Lotos. Nałożnica jej męża, ładne, tłuściutkie dziewczątko spoglądała na swoją panią i wtórowała jej posłusznie. Zato żona Wanga Drugiego, prosta wieśniaczka, zapominała co chwila, że należy rozpaczać—po raz pierwszy w życiu była niesiona przez miasto, w lektyce. Z zaciekawieniem przyglądała się ludziom, cisnącym się na jezdni i pod murami domów. Chwilami przypominała sobie, że należy płakać, wtedy podnosiła rękę do oczów, ale zamiast ronić łzy zerkała przez palce i znów się gapiła, jak dziecko.

Kobiety płaczące dzielą się na trzy rodzaje. Są takie, które na głos łkają i zalewają się łzami i to się nazywa szlochaniem; inne wszczynają głośny lament, ale nie płaczą, i to się nazywa wyciem; są takie, którym łzy ciekną z oczu, ale usta nie wydają dźwięku — te poprostu płaczą. Jedyną kobietą, która płakała na pogrzebie Wang Lunga, była Kwiat Gruszy. Siedziała w swojej lektyce, opuściwszy zasłony tak, aby nikt nie mógł jej widzieć i płakała cicho. Nawet gdy wspaniały obrzęd dobiegł końca i Wang Lung spoczął w głębi mogiły, papierowe domy i podobizny niewolnic i zwierząt zamieniły się w garść popiołu, kiedy kadzidło spłonęło i dymić przestało, a synowie złożyli przepisowe pokłony, płaczki zaś otrzymały zapłatę za odegranie komedji, nikt już nie szlochał nad mogiłą Wang Lunga, bo nie miało sensu lamentować w dalszym ciągu, ale Kwiat Gruszy nie przestała się smucić i płakać.

(D. c. n.).

resantów codziennie z wyjątkiemat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje inte-
REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świ niedziel i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł.. lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 ranodo 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA